Nr. 9. We Lwowie, Wtorek dnia 13 Stycznia 1880 **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 12. stycznia.

(Zatarg austro-serbski. — Dokumenta dyplomatyczne. — Przewrotność Risticza. — Rola Moskwy w tej sprawie. — Czesi i bemacy przeciw komisji podatkowej Izby posłów. — Czesi ubóstwiają Süssa, a czczą Moskali).

Zatarg austro-serbski, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze, był w sobotę przedmiotem obrad delegacyj a dzisiaj jest przedmiotem dyskusji w całej prasie tak austrjackiej jak i zagranicznej. *Pester Lloyd* ogłasza dokumenta dyplomatyczne dotyczące tej sprawy, mianowicie depeszę Risticza do ajenta serbskiego w Wiedniu, i dwie depesze Haymerlego do barona Herberta. Brak miejsca nie dozwala nam podać w przekładzie tych, kilka szpalt wynoszących a bardzo ciekawych depesz. Zanotować jednak musimy wyłaniający się z nich następujący fakt, rzuca on bowiem znakomite światło na przewrotność Risticza:

W myśl zawartej w Berlinie 8. lipca 1878, podczas obrad kongresu berlińskiego, konwencji między hr. Andrassym a Risticzem, rząd serbski na naleganie Andrassego wysłał zeszłego lata do Wiednia jen. Alimpicza, ówczesnego ministra robót publicznych, z poleceniem aby wspólnie z delegatami Austrji i Węgier ułożył postulata mającej się zawrzeć konwencji kolejowej. W Wiedniu otoczono p. Alimpicza wielkiemi względami, pieszczono go i karesowano jak gdyby reprezentanta jakiegoś wielkiego mocarstwa, mianowano natychmiast delegatów i polecono im wspólnie z nim ułożyć projekt konwencji. Po długich blisko miesiąc trwających konferencjach obie strony zgodziły się wreszcie, projekt ułożono i podpisano. Podpisał go zatem Alimpicz i podpisali go delegaci Austrji i Węgier. W takich projektach wstawia się zwykle zdanie następujące: — „z zastrzeżeniem aprobaty odnośnych rządów." Robi się to dla tego, aby zabezpieczyć się od błędów, jakie delegat tego lub owego mocarstwa, zwłaszcza w szczegółowych punktacjach, popełnić może. Jednakże zwyczajem jest, że taki projekt, abstrahując od owych mimowolnych a najczęściej małoznacznych błędów, obowiązuje obie strony. Sądziła przeto Austrja, że podpisany 12. lipca z. r. w Wiedniu projekt obowiązuje zarówno ją jak i Serbię. Inaczej jednak na ten obowiązek zapatrywał się p. Risticz. Zdaniem jego konferencja Alimpicza z delegatami Austro-Węgier i podpisany przez nich wspólnie projekt niema żadnej innej wartości, jak tylko tę, że pokazuje Serbii jak dalece zaszła już Austrja na drodze ustępstw i ile jeszcze ustąpić może w razie, jeżeli Serbia ostro trzymać się będzie. Słowem p. Risticz oświadczył, że cały ten projekt przyjmuje tylko *ad referendum*, ale bynajmniej nie uważa, aby którykolwiek punkt tego projektu, jakkolwiek na nim figuruje podpis delegata serbskiego, obowiązywał do czegokolwiekbądź Serbię.

Z tego faktu powziąć można wyobrażenie z jaką to „dobrą wiarą" prowadzi Serbia układy z Austrją. Owoż bezstronnie zapatrując się na tę sprawę, pierwsze pytanie jakie mimowolnie nasuwa się na myśl, jest to: zkąd i w czem Serbia czerpie otuchę do tak lekkomyślnego — pomijając już że nieuczciwego — traktowania Austrji? Odpowiedź na to pytanie dostarcza nam petersburgski korespondent berlińskiej *National Ztg.*

„Rząd serbski, pisze on, ma przyrzeczenie Moskwy, że jeżeli jakie mocarstwo odważy się uwłaczać czy to niepodległości Serbii czy też jej interesom, natenczas Moskwa zastosuje do tego mocarstwa te same środki, jakich ono względem Serbii użyje. Z tego więc wypada, że zatarg austro-serbski nie jest rzeczą tak prostą jak to wielu mniema, ani też tak małoważną, jak to niektórzy sądzą. Kieruje nim bowiem nie p. Risticz, ale gabinet petersburgski i nie jest właściwie zatargiem między Serbią a Austrją, ale między Austrją a Moskwą."

Dalszego komentowania sprawa ta wcale już nie potrzebuje. Karty są odsłonione, obie strony wiedzą do czego zmierzają i wiedzą nawzajem, jakiemi siłami żądania swe poprzeć mogą. Ciekawość w jednym tylko punkcie jest jeszcze dozwolona, mianowicie w tym: o ile sojusz z Niemcami podtrzyma Austrję w zapasach jej z koalicją serbsko-moskiewską?

Stara Presse wiele wrzawy robi z powodu, że „klub rolniczy dla Czech", złożony z Czechów i Niemców, uchwalił d. 9. b. m. wystosować do Rady państwa petycję, która opiewa:

„Zważywszy, że zmiany w rządowym projekcie nowelli do ustawy o podatku gruntowym, przez większość komisji podatkowej wnoszone, spowodują nowe tej sprawy zwleczenie, i interesa rolniczej ludności Czech znowu na szkodę narażone zostaną; dalej zważywszy, że interes ludności, podatkiem gruntowym niepomiernie obciążonej, zwłaszcza w Czechach, wymaga, aby operat regulacji podatku gruntowego jak najrychlej był ukończony, coby, przyjmując bez zmian projekt rządowy osiągnąć można; zważywszy nareszcie, że jak najbardziej jest też w interesie państwowo-finansowym, jak najrychlej poznać w praktyce skutki, jakich z tej operacji spodziewać się można i jakie wyniknąć powinny; podczas gdy z drugiej strony wartość ziemi tylko wtedy podnieść się może, jeżeli i finansowa strona dotyczącego kraju pewien ład okazuje: widzi się klub rolniczy jako reprezentant ziemian w Czechach, w położeniu, kończyć ostatecznie prośbą: Wys. Izba posłów raczy rządowy projekt, dotyczący finalnej regulacji podatku gruntowego, przyjąć bez zmiany."

Stara Presse przeszedłszy teraz z rąk rządu w ręce „Alliance israelite" naturalnie pochwytuje tę sposobność, aby znanym stylem szrajbjingełesowskim bić na „Sarmatów" i t. p.

Klub liberałów centralistycznych zbiera się d. 14. bm., podczas gdy klub postępowców dopiero nazajutrz przed posiedzeniem Izby posłów się zbierze, i przedewszystkiem ma uchwalić ostateczne odłączenie się od liberałów.

Zdaje się, że ministerjalna *Montagsrevue* nie bez kozery wytoczyła teraz na jaw sprawę zjazdu pp. Etienna i Riegera u Fischhoffa w Emmersdorfie. Nie mamy żadnego pewnego doniesienia, ani napomknienia w tym względzie, ale nam się zdaje, że chciano utorować pewnym centralistom drogę do porozumienia się z Czechami, tak jak straszną opowieść o spisku Schäffiego miała służyć za wytłumaczenie głosowania 45 liberałów za ustawą wojskową. I zdaje się, że Czesi bardzoby chętnie przygarnęli centralistów, skoro bardzo wysoko podnoszą p. Süssa, którego przecie do niedawna, jeszcze kilka dni temu, za wroga swego uważali.

Politik we wstępnym artykule wywodzi, że żądania czeskie niezadługo w tej lub owej formie wystąpią w Radzie państwa, i że Czesi są pewni większości, wszelako byłoby im miło, gdyby i wśród centralistów okazała się frakcja, która prawo przenosi nad taktykę stronnictwa. Ztąd przechodzi do pochwał dla Süssa, że się serjo zajmuje żądaniami memorjału czeskiego, że obeznany z autonomią angielską, i w skutek swojej pozycji osobistej we Wiedniu, niewplątany w walki narodowościowe Czech, może bardziej od każdego innego centralisty byłby zdolnym i właściwym do pośredniczenia i godzenia w tej sprawie, tem bardziej, że w kwestjach okkupacyjnej i wojskowej przeniósł niezawisłość nad terroryzm klubu i ujadanie dzienników.

„Jeżeli p. Süss jest ambitnym — kończy *Politik* — to tem lepiej. Prawdziwa ambicja bywa pochodnią, która najlepiej trafną wskazuje drogę. I zaiste, niepodobna sobie wyobrazić wyższego celu dla szlachetnej ambicji, jak doprowadzić do pojednania narodowości czeskiej i niemieckiej w Austrji, dla obopólnego ich i dla dobra państwa. Chwała i świadomość takiego czynu starczy zapewne za kilka tek ministerjalnych."

Co więcej — *Pokrok* nazajutrz w telegramie niby z Wiednia nadeszłym ogłasza, że doniesienie, iż p. Süss z kilkoma przyjaciółmi politycznymi zamyśla głosować za tą częścią żądań czeskich, która równouprawnienia szkolnego dotyczy, jest prawdziwe, i że Süss proponuje, aby uczynić to w formie rezolucji, wzywającej rząd, aby na te potrzeby zażądał kredytu dodatkowego. Tym sposobem zapewne ma być zachowaną tradycja Rady państwa, żeby nie wotować większych wydatków, niż rząd proponuje.

To ubóstwianie Süssa ze strony, która go dotąd gorzej niż Polacy nie lubiła — daje bardzo wiele do myślenia. Dodamy tu, że w Czechach ogromna toczy się agitacja za utworzeniem ministerstwa robót publicznych, a nadto za różnemi rzeczami, dowodzącemi, że myśl łączenia się Czechów z centralistami na polu finansowem i ekonomicznem p r z e c i w wszystkim innym Słowianom znowu zaczyna wieruszyć w głowach Czechów jak za Hohenwarta — która to myśl już wówczas na zdrowie im nie wyszła.

Jutro jako w grecki Nowy rok ma się odbyć w Pradze wieczór moskiewski, „z moskiewskiemi chórami, solami i deklamacjami „narodowemi", a piękne rączki mają według moskiewskiego zwyczaju domowego prawdziwą moskiewską herbatę szynkować członkom Towarzystwa „Russkoj krużok" i ich gościom." Wiadomość tę podaje *Politik* w kronice z zachęcaniem — a *Narodni Listy* formalny moskiewski inserat ogłaszają.

Tu bratać się z Polakami — tam kumać się z Süssem -- ówdzie zachwycać się moskwicyzmem... o, błogosławiona czeska wzajemności słowiańska!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol, 6. stycznia.

W zeszły czwartek odbyło się tu uroczyste nabożeństwo w kościołach katolickich, na którem znajdowali się ambasadorowie francuzki, austrjacki i włoski, a oddziały marynarzy z stojących tu w porcie statków, dodały uroczystości tej nie mało wspaniałości. Tłumy też mieszkańców, nie wielce zwyczajnie skorych do uczęszczania świątyń pańskich, pospieszyły do takowych, bo to widowisko nie często się ponawiające, a złociste hafty zawsze powabnemi są dla niecnych próżniaków, szukających zabawy nawet w obrzędach religijnych. Nie wiem, w jaki sposób p. Fournier wytłumaczy się w Paryżu z tego postępowania, tak przeciwnego zasadom projektu Ferrego, ale zapewnić mogę, że najzawziętsi francuzcy ateiści, — republikanie w buzi i dla siebie, — nieomieszkali stawić się w kościele, a starali się przedrzeć przez skupione masy pobożnych, aby być widzianymi przez p. ambasadora-senatora! Wszędzie obłuda, pycha i wysoki rozum! Po odbytych ceremonialnych wizytach w pałacach ambasad, miałem sposobność spotkać kilku takich nadsekwańskich *esprits forts*, i zapytałem ich poprostu, czy w końcu nabyli przekonania o istnieniu Stwórcy? „Wcale nie... ale jakże nie iść do kościoła, kiedy w nim jest ambasador, a kto wie czy jutro poparcia i opieki jego potrzebować nie będziemy." Ha, tobyście się pokłonili także Bismarkowi, jeżlibyście mieli w tem własny interes; godność zatem narodowa, przekonania, wygłaszane zasady republikańskie, wszystko u was podporządkowuje się osobistemu interesowi, przed którym życie nawet własnych współobywateli ustępuje! Zamilkli na to odrodni Gallów synowie, Franków duchem nasyceni, bo gorzka ta prawda zamknęła zupełnie im usta.

Sprawa grecka przybrała niepokojący nieco charakter. Zwłoka, jaką ciągle utrzymują tureccy pełnomocnicy, zniewoliła komisarzy greckich do żądania dalszych instrukcyj od swego rządu, na mocy których p. Kunduriotti, minister pełnomocny grecki do uregulowania granic, listem pod d. 1. b. m. napisanym do Sawas baszy, ministra spraw zagranicznych, zawiadomił tego ostatniego, że gabinet ateński dalsze rokowania w tym przedmiocie za zbyteczne uważa. Upływa dziś sześć dni, a jeszcze Sawas basza nie zdobył się na odpowiedź; mówią, iż list grecki nieprzyjemne sprawił w Wysokiej Porcie wrażenie, spowodował dwukrotną naradę ministrów, lecz o powziętem postanowieniu głęboka zachowana jest tajemnica, być może dla tego tylko, iż stanowcza nie zapadła, a doradca i poplecznik Turków sir Layard, dotąd na stronie się trzyma, i jeżeli na nowo stosunki zawiąże, bardzo być może, że z innem ministerstwem traktować będzie Nie trzeba bowiem sądzić, iż sprawa Ahmeta effendiego, którą rzeczywiście za prywatną uważać należy, była powodem tak silnej a groźnej noty angielskiej ambasady. Obok chęci okazania opieki wolności sumienia sir Layard nierównie wyżej zmierza, a powodu jej za broń używając, domaga się złożenia z urzędu ministra policji, ulubieńca Mahmud Nedima, to jest atakuje stanowisko ostatniego, jako znanego a nieubłaganego wroga Europejczyków, a jawnego sprzymierzeńca Moskwy. Spotkał się atoli i z odważnym a przebiegłym przeciwnikiem i z głową mahometańskiego wyznania, szeik-ul-islamem, który obwinionego o przetłumaczenie kilku dzieł protestanckich Ahmeta effendiego, profesora szkoły Emirghian, stosownie do prawa kościelnego Szeri, na śmierć skazał. Turcy, z początku, obyczajem swoim, szukali wybiegów, oświadczając, że zabrane książki należą do pastora niemieckiego, zatem ambasada angielska nie ma prawa mięszać się do tego interesu. Otóż, od chwili tej nierozważnej odpowiedzi, sir Layard z sprawy osobistej Ahmeta zrobił międzynarodową, natarł gwałtownie na Portę, która nie umiejąc się już bronić, pozostawiła ją sułtanowi. W istocie, sir Layard miał d. 1. b. m. długie posłuchanie u monarchy, a wróciwszy do pałacu ambasady, telegrafował zaraz do lorda Salisbury.

Pewna osoba, bardzo bliskie stosunki z ambasadą angielską mająca, a nigdy urojonych wiadomości nie tworząca, dała w bliższem sobie kółku do zrozumienia, że gdy sułtan odwoływał się do niezmiennej a odwiecznej przyjaźni brytańskiej, rozczerwieniony John Bull miał odpowiedzieć, że przyjaźń tę właśnie Turcja łamie, stawiąc na czele rządu osoby głęboką nienawiścią do Anglii pałające. Życzyłby sobie przeto, aby J. c. Mość, załatwiając zgodnie z angielskiem zapatrywaniem się na sprawę Ahmeta, powołał do swej rady mężów, niezdolnych podobnych zatargów na przyszłość tworzyć. Jaka była dosłowna odpowiedź sułtana, wiedzieć nie można, ale szepty o zmianie ministerjalnej od soboty się zrodziły, mówię szepty, bo żaden Turek, dopóki Mahmud Nedim pozostawać będzie ministrem, nie ośmieli się głośno przeciwko niemu wystąpić.

Chmury się zatem skupiają nad głową przyjaciela białego cara, a grom może niejeden nawet wkrótce weń uderzy. Wiecie, że zamierzoną została budowa pobrzeży (quais) Złotego Rogu i części Bosforu, i że koncesja na takową dana została na wyraźny rozkaz sułtana Michelowi baszy, Francuzowi, który też pospieszył na Zachód, dla utworzenia odpowiedniej kompanii. Z nieobecności jego korzystając, czynniki Mahmuda wyszukują rozmaitych kruczków, aby w projekcie przedstawionym znaleźć powody do zniweczenia takowego a tem samem i do obalenia koncesji Tu jednak spotykają się z powagą p. Fournier, poza którym stoi cały kler katolicki, jak zapewniają, interesowany w tem przedsięwzięciu. Sir Layard zatem, walcząc z Mahmudem, spotyka sprzymierzeńca w ambasadorze francuskim, a może znajdzie wkrótce drugiego w austrjackim, bacząc, że pismaki mahmudowe zaczęli od dni kilku szarpać nielitościwie Austrję, wystawiając ją publiczności jako przewrotną przyjaciółkę, dybiącą na ostateczną zgubę Turcji. Jeden tylko rząd moskiewski jest oszczędzanym przez Mahmuda, co wcale nikogo dziwić nie powinno.

Czy te wszystkie manewra jego nie doszły jeszcze do sułtana, czyli też ten ostatni oczekuje danej chwili, aby się oswobodzić od dyktatorskiego wpływu swego ministra, obojętnem jest dla publiczności, lecz co nie jest obojętnem, to tamowanie na wszystkich punktach prac, mogących w ciężkich tych czasach zapewnić utrzymanie tysiącom rodzin, ściągnąć na rozliczne przedsiębiorstwa kapitały europejskie, ożywić ostygły handel, stworzyć dobrobyt kraju, a na półdzikie prowincje w ogrody przemienić. Dla Mahmuda wszystkie te względy nie istnieją, bo z jednej strony nadstawia pochopne ucho podszeptom moskiewskim, z drugiej czeka bakszyszów, lubo w bogactwa i zbytki opływa.

Z Niemiec d. 10. stycznia.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego dnia 9. stycznia postawił minister finansów Bitter wniosek dotyczący zapomogi, która ma być ze skarbu państwa udzielona dotkniętym nędzą Górno-Szlązakom. Około 106 tysięcy ludzi, rzekł minister, cierpi obecnie nędzę; do końca tego miesiąca są jeszcze środki odpowiednie, by jej zapobiedz, ale po wyczerpnięciu ich musi państwo o znaczne środki się postarać. W ogóle potrzebną jest suma w wysokości przeszło 6 milionów marek, jak się o tem rząd naocznie przekonał. Z sumy tej milion ma być przeznaczony na żywność dla ludzi, półtora miliona na paszę dla bydła, cztery miliony na zakupienie zasiewów. Prócz tego trzeba pomyśleć o środkach potrzebnych na budowę żwirówek, aby ludności dać sposobność zarobku. Rząd pragnie, aby półtora miliona przeznaczonych na żywność dane były *a fonds perdu*. Ze względu na 4 i pół miliona rząd życzyłby sobie, aby je przekazać odnośnym wydziałom powiatowym; władze podług stosunków miejscowych winny zadecydować, czy pieniądze te dane w formie pożyczki będą mogły być z czasem zwrócone. Prócz tego rząd zbadał gruntownie kwestję, w jakiby sposób zapobiedz na przyszłość nędzy na Górnym Szlązku. Jako najlepszy środek uważa rząd budowę kolei żelaznych, przyczem ludność znalazłaby odpowiedni zarobek. Rząd proponuje budowę linii od Kluczborga przez Lubliniec do Tarnowskich Gór, dalej z Gliwic do Rybnika i z Opola do Nissy. Budowa tych linii wynoszących 223 kilometry kosztować będzie 12 i pół miliona marek. Prócz tego zamiarem jest rządu połączyć tę sieć kolei z Katowicami. Rząd chciałby także doprowadzić do większej kultury grunta tamtejsze przez zaprowadzenie drenów. Okazało się bowiem, że w większych posiadłościach, gdzie były drenowane grunta, obrodziły się kartofle, na mniejszych zaś, gdzie nie było tych ulepszeń, wielki był brak kartofli. Stosunki kredytowe w okolicach nędzą dotkniętych są bardzo smutne. Tamtejsza ludność uboga skrępowana jest siecią lichwiarzy: koniecznie trzeba sieć tę rozerwać (brawo! w centrum i na prawicy). Jeżeli opowiadania, jakie słyszeliśmy w Opolu, o zgubnej działalności lichwiarzy we wszystkich szczegółach są prawdziwe, to te stosunki trzeba zmienić i dać opiekę prawną ludności (oklaski). Trzeba uboższym klasom ułatwić pożyczki w instytucjach kredytowych, aby w razie przeciwnym nie wpadła w ręce lichwiarzy. Co się tyczy stosunków szkolnych, to minister oświecenia sprawę tę zbada w jak najkrótszym czasie. Aby otworzyć więcej źródeł zarobku, zamyśla rząd popierać uprawę lnu, wyroby z drzew itp., aby ludności także podczas zimy dać sposobność do zarobku. Minister poleca projekt ten przekazać komisji budżetowej, na co się też Izba zgadza.

Głód na Szlązku.

W *Schles. Ztg.* wystąpiono z gwałtownemi zarzutami przeciw całemu duchowieństwu górnoszląskiemu, jako stanowi, zarzucając mu, że ono jest winne obecnej klęsce, bo samo patrzy wygód swoich, a nie troszczy się o oświatę ludu, bo samo patrzy własnego interesu, a lud „wyzyskuje akcydensami". Duchowieństwo katolickie jest przedstawione w świetle, jakoby żyło z wyzyskiwania ludu polskiego podobnie, a nawet jeszcze więcej, aniżeli niemieccy magnaci i fabrykanci.

Duchowieństwo katolickie, w ten sposób zaczepione i obrażone, występuje teraz w *Schl. Volks-Ztg.* w własnej obronie, a z tego dowiadujemy się potrosze prawdy o naszym biednym polskim ludzie górnoszlązkim.

Duchowieństwo górnoszlązkie wzywa ma-

Przegląd teatralny.

(*„Neron", dramat w 5 aktach z włoskiego Piotra Cossy, przekład Kazimierza Kaszewskiego*)

Od czasu Lopeza de Vegi i Dantego rozpowszechniła się we Włoszech i w Hiszpanji nazwa komedji. Było od dawna zwyczajem w tych krajach wszelkie dzieło poetyczne o formie dramatycznej nazywać w ten sposób, a tym torem poszedł i Cossa autor „Nerona". Zwyczaj ten dawny dla niego szczególnie był nadzwyczaj wygodny. Gdyby nie tradycja, pozwalająca mu użyć nazwy komedji dla swego utworu, wątpimy, że autor byłby w niemałym kłopocie jakie dla swego Nerona wyszukać miano. Ogólna nazwa dramatu nie mówi wprawdzie nic i nic nie obiecuje, ale w dzisiejszych czasach oznacza ona już przecież pewien właściwy rodzaj do którego Neron w żaden sposób liczyć się nie może. Nerona Cossy możnaby zaliczyć do odrębnego zupełnie rodzaju poezji dramatycznej — do rodzaju, który stoi pośrodku tragedji i komedji, nie jest zaś ani jednem ani drugiem — ale jest, że tak powiemy udramatyzowaną fotografią historyczną.

Rozwiązanie sztuki, pojęcie postaci niektórych, dykcja, mająca gdzieniegdzie charakter podniosły, niepowszedni i podnoszący się aż do patosu, uprawniałaby Nerona do nazwy tragedji, ale sam jej bohater tragiczną postacią być nie może, śmierć nawet jego nie jest ekspiacją i rozwiązaniem, a cała ta postać znudzonego szaleńca, tchórzliwego okrutnika, lichego artysty, nie ma w sobie ani jednej dodatniej strony, nie jest charakterem, a tem samem bohaterem tragicznym być nie może.

Dramat, którego bohaterem jest Neron nie może mieć całości, ani rozwijającej się stopniowo akcji, bo bohater jego nie jest psychologicznym charakterem, ale objawem zboczenia psychicznego. Jego czyny są wybrykiem chwilowe fantazji, wybuchem szału, brak im motywu i celu. Jestto rzucanie się tygrysa w klatce, ale nie działanie człowieka obdarzonego rozumem i wolą.

I dlatego Neron Cossy nie jest tragedją, ale obrazem dramatycznym który może mieć i ma istotnie wielką wartość, ale wartość nie tyle artystyczną pod względem budowy, układu, architektoniki, ile pod względem prawdy historyczne. Postać Nerona przedstawiona jest pod względem dziejowym wiernie, a zbiór sytuacyj, w których odmalował nam Cossa ten typ obłąkanego tyrana dobrany dobrze czyni z niej pewną całość. Już to samo, że autor wybrał ostatnie chwile panowania bratobójcy za przedmiot swego dramatu dowodzi, że wiedział co czyni, a postawienie u boku okrutnego cezara błazna Menekratesa tem więcej przekonywa nas, że wybornie on pojął tę postać dziejową pijanego artysty — błazna, którego przeciwstawieniem mistrzowskiem jest ten trzeźwy i sprytny błazen-pieczeniarz.

W ogóle całe otoczenie Nerona doskonale jest tu dobrane. Znikczemniała, upadająca Roma ma charakterystycznego przedstawiciela w unionym, tchórzliwym prezesie senatu Rufie, w tej bezmyślnej a tylko blasku i rozkoszy żądnej dancerce publicznej, a najjaskrawszego już reprezentanta znikczemnienia ostatecznego i upadku w Menekratesie.

Postać ta, którą z widocznem zamiłowaniem autor nakreślił, pod względem wykończenia i prawdy psychicznej przewyższa o wiele Nerona. W nim cały Rzym ówczesny skrystalizowany. Nie jest to już charakter indywidualny, ale historyczny pełen rysów wielkich w swojej podłości. Jeg, przepraszamy, że niemieckiego użyjemy wyrażenia, „Galgenhumor" jest istotnie podniosły, bo groźny i straszny tak jak groźny Rzym, pan świata, ale nizki i nikczemny równocześnie tak, jak niską i podłą jest Roma w swym upadku.

Oto postacie ujemne; pod panowaniem Nerona niewiele już dodatnich żywiołów pozostało w Rzymie i dlatego i w utworze Cossy zaledwie epizodyczna postać Longiny jest jej wyrazem. Aktea stoi po środku. Zachowała ona jeszcze energię i siłę i wspaniałość dawnego Rzymu, ale uczucia, które jej kazały ukochać Cezara i ją ciągną za tym potworem do upadku. Jest to natura połowiczna; kobieta ta mogłaby być aniołem, gdyby człowiekiem został Neron, ale miłość ku niemu ciągnie ją ku przepaści; i ona się staje — zbrodniarką.

Taki jest poemat Piotra Cossy, poemat o barwach wielkiej siły, malowany z głębokiem poczuciem ducha dziejów i z artystycznym zmysłem, który umie z potęgą Rembrandtowskiego pędzla rzucać jaskrawe cienie i światła. Patrząc na utwor Cossy jako na dramat, możnaby go nazwać szeregiem luźnych scen powiązanych z sobą w całość tylko postacią Nerona, ale jako poematowi, który maluje scenicznie chwilę nader ważną, bo charakterystyczną w dziejach starożytnego Rzymu, a tem samem w dziejachświata, oddać należy „Neronowi" wszelkie pochwały. Piękny szczególnie, bo pełen charakteru jędrności i mocy jest wiersz poematu. Znać to z tłómaczenia p. Kazimierza Kaszewskiego, które zda się oddaje wszelkie właściwości oryginału. Pod względem literackim szczególnie przekład Kaszewskiego może być uważany za świetny.

Wystawienie „Nerona" wcale nie łatwe na scenie naszej nadzwyczaj było staranne. „Złoty dom" Nerona przedstawiał się nawet wspaniale, szczególną jego ozdobę stanowiły posągi dokładnie skopiowane według rysunków arcydzieł klasycznej rzeźby. W pierwszym akcie podobał się nam Apollo Belwederski i Dyanna, w czwartym pięknie malowana była i wybornie dobrana do sceny Venus w muszli.

Nerona grał p. Ładnowski. Charakteryzacja jego była zupełnie zgodna z biustem, który nam zachował rysy protegowanego Agrypiny, a gra jego odpowiednia tym pojęciom jakie o postaci tej urobiły sobie dzieje. Może tylko za mało była nacechowana krwiożerczość Nerona w owej scenie aktu trzeciego gdy samowładny Cezar przypomina sobie, że jedno skinienie jego mogłoby pozbawić życia piękną Eklogę, ale inne cechy charakteru dzikiego potworu za to świetnie były oddane. Zwłaszcza pięknie odegraną była cała scena w tawernie, od pierwszej chwili wejścia aż do upicia się, w czem artystyczną nmiał p. Ł. zachować miarę.

Ostatni akt był również grany charakterystycznie a znakomicie. Scena pozowania z lirą była świetnym momentem w grze naszego artysty, śmierć sama tak jak ją oddał p. Ł. i to owinięcie się płaszczem i jęki głuche przed skonaniem scharakteryzowały lepiej tchórzostwo Nerona aniżeli wszystkie te słowa, które autor w tym celu zużywa przedtem niepotrzebnie. Pani Nowakowska jako Aktea miała chwile, w których grała wybornie, zanadto jednak cedziła w niektórych miejscach słowa, co odbierało Aktei w zupełności charakter tej energii, którą ona imponuje nawet Neronowi Doskonale pojął i przeprowadził postać Menekratesa p. Fiszer a i panna Wisnowska miała kilka momentów bardzo szczęśliwych, chociaż za słabo oddała przestrach w wspomnianej przez nas powyżej scenie z Neronem, a za mało zapału objawiła w scenie, w której się cieszy swem wyzwoleniem. Sceny rozkoszy miłośnej oddała jednak z niepoporównanym wdziękiem i smakiem. Epizodyczne role dobrze odegrali pp. Zboiński, Zamojski i Lubicz.

Bolesław Spausta.

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

49 *Alfonsa Daudeta.*

(Ciąg dalszy.)

Szlachetny Fitz-Roy mówi dalej. Stylem szarym, jak ubranie więźnia wychwala pod niebiosa pamiętnik, sławi w napuszystych wyrazach dziejopisarskie pióro Herberta Rozen, którego użył niby miecza przeciw nieprzyjaciołom, ale nadewszystko uwielbia bohatera, który go natchnął do tego, tego rycerza Chrystjana II., w którym szlachetność, gracja, siła i porywający, dobry humor łączą się w całość, możliwą tylko na tronie. (Frenetyczne oklaski). Przepyszna publiczność... porusza się, wszystko rozumie, najdrobniejsze aluzje w lot pojmuje... Od czasu do czasu, w rozwlekłych perjodach pojawia się sentencja o przekonywającej sile, cytata z samego dzieła, do którego dat dostarczyła sama królowa, zastępując wszędzie swoje imię, imieniem króla, unicestwiająca się w ten sposób na korzyść Chrystjana. A jak on wywdzięcza jej się za to, sprawiedliwy Boże!... Przy odczysaniu opisów waleczności w sposób dumny i lekceważący, bohaterskich czynów, jakby one były zupełnie naturalnemi, a które autor w obrazowy sposób tak przedstawił, że przypomi-

gnatów niemieckich, aby po nazwisku wymienili tych księży, którzy zdzierają lud przy opłatach za chrzty, śluby i pogrzeby. Ponieważ i księża są ludźmi, więc nie przeczy ono, że między duchowieństwem znajdować się mogą ludzie niegodni, najlepszy przykład „proboszczowie rządowi", jest jednak pewnem, że te wyjątki ujmy całemu stanowi czynić nie mogą. Nie ma stanu na Szlązku, powiadają księża, któryby w życiu domowem skromniej żył a większą był pracą obarczony. Nierzadkie są parafie na Górnym Slązku, gdzie 2 księży funguje na 5000 do 7000 dusz, a prócz tego musieli księża prowadzić listy urodzin, obowiązanych do wojska, ślubów, pogrzebów, do której to pracy teraz — za czasów walki kulturnej — potrzebuje rząd po dwóch lub trzech urzędników. Jeżeli jest jakikolwiek dobrobyt, jakakolwiek oświata między ludem górnoszlązkim, zawdzięcza on to duchowieństwu, a nie rządowi i Niemcom. Mówią, że lud polski jest ciemny, zakuty, leniwy, i że te wady kościół katolicki utrzymuje, a więc on jest winien także obecnemu nieszczęściu, co ma stwierdzać to, iż na tym samym Szlązku — w okolicach protestanckich — ludność ma się dobrze i głodu nie zna. Nie ma go, odpowiada na to duchowieństwo, — bo rząd popiera ludność w obwodach wrocławskim i lignickim, gdyż jest niemiecką, podczas gdy ludnością polską nikt się nie zajmie. Jest ona przez wszystkich opuszczona, osierocona. wyzyskiwana tak pod względem ekonomicznym, jak politycznym, zaniedbywana z rozmysłem w szkole, odzierana z wszelkich poczuć szlachetniejszzch, idealniejszych, wychowana na „bestję rewolucyjną", jak się wyraża ks. proboszcz Matysek, który swe nazwisko, pod artykułem swoim podpisał. Jeżeli u kogo znajduje lud polski na Górnym Szlązku współczucie, miłosierdzie, serce to tylko u duchowieństwa, które mając legata, zapisy, czyni miłosierdzie, ile może, a czyniłoby więcej, gdyby rząd pruski nie był dóbr kościołowi pozabierał. Lud polski, jeżeli tego nie wie, to czuje, a duchowieństwo wie także, że pod względem materjalnym bez porównania więcej czyni dla ludu polskiego, aniżeli wszyscy magnaci Górnego Szlązka razem.— Lud polski nie jest tak ślepy — pisze ks. proboszcz Matysiok, ażeby nie wiedział, gdzie szukać i znaleźć radę i poparcie w nieszczęściu. Wie, że je tylko na probostwie znajdzie; gdzie szukać dobrego przykładu, bo wie, że go w dominiach u niemieckich magnatów nie znajdzie.

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń 11. stycznia.

Na posiedzeniu komisji węgierskiej delegacji dla spraw zewnętrznych, które odbyło się dnia wczorajszego w obecności ministra spraw zewnętrznych, br. Heymerlego, szefów sekcyjnych Szwegla, Hallaya i Falka i radcy dworu Doczyego, delegat Dezyderjusz Szilaczyi wystąpił z następującemi interpelacjami: 1) Podług doniesień dziennikarskich 8. lipca 1878 zawartą została w Berlinie między Austro-Węgrami a Serbją konwencja w sprawie położenia kolei i traktatu handlowego. Czy minister spraw zewnętrznych zgadza się na przedłożenie tej konwencji? 2) Czy rokowania w tej sprawie rozpoczęte zostały? 3) Jakim był ich przebieg? 4) Jaki był powód, że te rokowania pozostały bez skutku? 5) W jakim stadjum znajdują się podjęte rokowania? 6) Czy prawdą jest, że Serbja nawiązała rokowania co do wspólnego okręgu cłowego?

Br. Heymerle oświadcza, że nic nie ma przeciw przedłożeniu konwencji z 8. lipca. Konwencja ta była drukowana w pismach urzędowych obu części monarchii. Prosi, ażeby członkowie delegacji, którzy mają zamiar interpelować go w tej sprawie, uczynili to przy sposobności interpelacji p. Szilaczyego.

Del. Kulman stawia następujące pytania: 1) Czy jest prawdą, że minister w grudniu posłał noty do rządu serbskiego, napominając go do dotrzymania obowiązków? 2) Jaki był skutek tej notę? 3) Czy minister sądzi, że sprawa ta wkrótce załatwioną zostanie?

Br. Haymerle nasamprzód chce odpowiedzieć, czy między oboma rządami w kwestji połączenia kolei i traktatu handlowego było porozumienie, i czy to działo się za zgodą ministerstwa spraw zagranicznych. Tak było rzeczywiście, ponieważ podług ustawy inaczej akcji nie możnaby rozpoczynać. Minister przedstawia dalej kwestję kolei serbskich. Sprawa ta ciągnie się właściwie już od 12 lat; ale była to kwestja sporna, czy owa wielka linja kolejowa, mająca połączyć zachód ze wschodem ma prowadzić przez Serbję, czy też przez Bośnję.

Traktat berliński pod względem kolejowym i handlowym rozporządzał dwoma tylko terytorjami, jak to artykuł 38. i inne wskazują. Co do dawniejszego jednak terytorjum serbskiego nie mieliśmy dostatecznych gwarancyj, że interesa nasze kolejowe i handlowe zabezpieczone zostaną. Z tego powodu hr. Audrassy z prezydentem ministrów Risticsem 8. lipca 1868 zawarł konwencję w Berlinie. Na podstawie tej konwencji zajął się hr. Andrassy już w październiku tegoż roku tą sprawą, wkrótce jednak przyszedł do przekonania, że nie można będzie skutecznie rozwiązać tej kwestji, dopóki Moskale nie opuszczą półwyspu Bałkańskiego itd. Ristics był tego samego zdania, i sądził nadto, że trzeba się wstrzymać, aż do ustalenia rządu w Bulgarji. Kiedy warunek ten został wykonany, hr. Andrassy posłał reprezentantowi Austro-Węgier, p. Herbertowi polecenie, aby zawezwał rząd serbski do wysłania pełnomocnika do Wiednia w celu rokowań nad tą kwestją.

Pełnomocnik ten przybył w osobie p. Alimpica. Przy tej sposobności w Wiedniu omówiono dokładnie te sprawy, czego wynikiem był obopólny alaborat. Przedstawiciele Austro-Węgier, jak równie p. Alimpics oświadczyli wprawdzie, że muszą się odnieść o potwierdzenie do swoich rządów, ale znowu minister oświadczył przy tem wyraźnie, że główne punkta protokołu uważa za takie które Serbja bezwarunkowo musi przyjąć. Protokół nie zawierał nic takiego, czegoby jedno państwo od drugiego nie miało prawa żądać, tylko w dwóch punktach Austro-Węgry otrzymały przewagę. Pierwszym punktem było, że połączenie kolei nie ma prędzej nastąpić na południu, ale że przynajmniej z południowem połączeniem ma nastąpić połączenie z Belgradem; podrugie: Serbja przyrzekła co do taryf kolejowych trzymać się taryf większych kolei węgierskich. Na depeszę ministra do Risticza, odpowiedział tenże, że przyjął protokół spisany między Alempiczem, a delegatami Austro-Węgierskimi *ad referendum* i że ma szczerą chęć uwzględnić życzenia Austro-Węgier. Pierwej jednak musi odjechać do Niszu, dla prowadzenia rokowań. Nakoniec oświadczył serbski minister, że uzna słuszność austrjackich żądań, jeżeli konwencja z 8. lipca będzie razem rozpatrywaną z traktatem berlińskim.

Po tej odpowiedzi br. Haymerle 25. grudnia dał polecenie br. Herbertowi, aby natychmiast pojechał do Niszu i nie oddalił się, dopóki kwestja nie zostanie rozwiązganą. Obecna sytuacja jest taką, że, bez dotkliwej szkody dla Austro-Węgierskiej monarchji nie może być cierpianą, a rząd jest zdecydowany w całej rozciągłości użyć swych praw traktatowych. Równocześnie polecono br. Herbertowi, aby prosił prezydenta ministrów Risticza: rząd serbski, o ile będzie możebnem, ma wysłać do Wiednia reprezentanta z kompletnem pełnomocnictwem, który by był równocześnie upoważnionym zawarcia układów z oznaczonemi towarzystwami. Mlnister odczytuje następnie telegramy, i prosi, aby treść ich zachować w tajemnicy. Tyle tylko można ogłosić, że wkrótce serbski pełnomocnik przyjedzie do Wiednia, w celu rokowań.

Przy każdej odczytanej depeszy delegaci dawali oklaski. Energiczny ton ministra uznany został nawet przez opozycję.

Co do traktatu handlowego oświadczył szef sekcyjny br. Schwegel, że dotychczas nie może to przyjść do skutku, dopóki kwestja kolejowa nie zostanie załatwioną.

Co do sprawy zniesienia twierdz konskrybowanych przez traktat berliński oświadcza br. Juljusz Andrassy, że on to sam był za terminem jednorocznym, w przeciwnym razie postanowienia te byłyby iluzorycznemi.

Znaczenie zmiany ministerstwa finansowego.

Pisząc niedawno o coraz dobitniej objawiającej się konieczności ustąpienia gabinetu Waddingtona, zwracaliśmy uwagę czytelników na odbywającą się powoli odmianę sytuacji stronnictw w parlamencie francuskim i tę to właśnie odmianę wskazywaliśmy jako przyczynę, która musi sprowadzić rychły upadek ministerstwa, z lewego centrum powstałego.

Wielu publicystów nie tylko za granicą ale i we Francji nie mogło dopatrzeć się powodów, dla którychby Waddington ustąpić musiał. Nie brakło mu poparcia większości w żadnym wypadku; — ani jedno wotum zaufania, gdy go zażądał, odmówionem mu nie zostało, z każdego ataku wychodził zwycięzko, dlaczegoż więc miałby złożyć ster rządu w inne ręce? W rzeczy samej tak się zdawało, że go nic do ustąpienia nie zmusza, a jednak ustąpił, czując w hojnie mu dawanych wotach zaufania, głosy niedbjawionej parlamentarnie niechęci. Po złożeniu nawet dymisji w ręce Grevy'ego, dość ogólnem było mniemanie, że Waddington, w Izbie nie obalony, powróci do władzy, chociażby dlatego, ażeby nienarazić dobrych stosunków z Niemcami.

My byliśmy innego zdania i uważając odmianę jaka zaszła w wewnętrznych stosunkach stronnictw francuskich, karjerę jego polityczną ogłosiliśmy jako stanowczo ukończoną. Liczne wota zaufania, jakie otrzymał, nie złudziły nas bynajmniej, każde bowiem dawanem mu było przez coraz to mniejszą liczbę głosów, co oczywiście było znakiem, iż członkowie większości odwracają się od jego władzy. Charakterystycznem też zjawiskiem, świadczącem o niemożliwości władzy archeologicznego Waddingtona, była owa natarczywość interpelacyjna dotychczasowych jego przyjaciół, jako też ustawicznie powtarzające się mięszanie deputowanych w sprawy biurowe ministrów. Niezadowolenie z każdym dniem wzrastało a tłumaczyć go inaczej nie można było jak tylko tym faktem, iż Waddingtona gabinet nie jest zdolnym do przeprowadzenia reform, które w obecnym stanie republiki stały się nieodzownemi.

Gdyby reformy można było odroczyć, Waddington ze swojemi konserwatywnemi skłonnościami mógłby był przy władzy pozostać, — ale reformy nie zawsze bez szkody państwa mogą być odroczone, w obecnej zaś chwili przyszły one na porządek dzienny spraw francuskich jako loiczne następstwo rozwoju i ustalenia się republiki. Ta właśnie potrzeba reform, do których gabinet Waddingtona był niezdolnym, oddaliła go od władzy a z nim oddaliła i lewe centrum od sterownictwa Francji.

Rola lewego centrum już się skończyła i już ono nie powróci do tego znaczenia, którego nabrało jeszcze za czasów Thiersa, słowa Thiersa: „Francja będzie konserwatymną republiką, lub przestanie być republiką" były dawniej wyrazem rzeczywistej sytuacji, dzisiaj są czczem wspomnieniem jak są już wspomnieniem rządy konserwatystów z lewego centrum. Francja postąpiła krok naprzód na drodze demokratycznej i już się przed nią otworzyła brama spokojnych reform, które ją doprowadzą do rzeczywistej zwierzchności ludu.

Takie jest znaczenie zmiany gabinetu i najświeższych wypadków we Francji — a znaczenie to stwierdzi najzupełniej dalsza kolej rozwoju republiki.

Doniosłość zaszłej odmiany jest najzupełniej wewnętrzną i dla tego nie wywoła ona na razie żadnego konfliktu z zagranicą. Doniosłość jej zewnętrzna, międzynarodowa, okaże się dopiero w późniejszym czasie, gdy już wszystkie reformy przeprowadzone zostaną i wyjdą, jak się słusznie spodziewać można, na większą potęgę Francji.

Dla dokładniejszego objaśnienia koniecznego a zupełnie organicznego charakteru odmiany jaka zaszła i zwrotu, jaki Francja w tym czasie dokonała, przypomnieć muszę inny fakt z niedawnej przeszłości, świadczący o praktycznym rozumie dzisiejszych republikanów, którzy unikają wszelkiego kwapienia się, wszelkiego pospiechu i gorączki a postępują rozważnie, z taktyką dobrze obrachowaną ku celowi, jaki przed sobą postawili. Sposobem rewolucyjnym zdobyli grunt dla siebie, lecz raz stanąwszy na gruncie prawa, tylko w legalnych sposobach upatrują bezpieczną a pewną rękojmię rozwoju demokratycznej republiki. Nie napróżno Gambetta, Grevy i inni dzisiejsi przewódzcy republiki francuskiej obserwowali stosunki szwajcarskie. Nauczyli się oni od Szwajcarów praktycznych sposobów utwierdzania i rozwijania stosunków republikańskich i owej zimnej krwi, jaka nigdy nieopuszcza tych najstarszych republikanów w Europie.

Fakt, na który zwrócić chcemy uwagę jest owe, powszechnie znane, połączenie się czterech stronnictw republikańskich we Francji w jedną parlamentarną większość. Dawniej, takie połączenie się, byłoby niemożliwem,—w nowej Francji stało się możliwem i jemu to zawdzięcza republika swoje ustalenie. Znacznie się różniąc pomiędzy sobą tak co do zasad politycznych jak i społecznych, zawsze przecież cztery te stronnictwa głosowały razem gdy szło o poparcie rządu republikańskiego wobec ataków monarchicznych. Rząd ten acz republikański był wyobrazeniem jednego tylko stronnictwa konserwatywna (lewego centrum) i często postępował wbrew programowi innych stronnictw zwłaszcza radykalnego (z ostatecznej lewicy) a jednakże ostateczna lewica nigdy mu nie odmówiła swoich głosów, gdy ich potrzebował przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Tak zupełne, dokładne połączenie jest zdumiewającem we Francji i to pomiędzy republikanami, podejrzywanymi o anarchię, — jest ono też dowodem rozumu stanu, jaki zapanował w szeregach, wyszłych z rewolucji. Dzięki jemu reakcja we wszystkich swoich monarchicznych grupach została zupełnie zwalczoną, rzeczpospolita wydobyta z grożących jej zasadzek, byt jej utwierdzony i zabezpieczony milionową armią, dalszy zaś rozwój oparty na gruncie prawa, które jej pozwoli rozwinąć się do potęgi pierwszorzędnej w świecie.

Gdyby stronnictwa republikańskie chciały przeprowadzać przedewszystkiem swoje programy i rozpoczęły bój między sobą o władzę, byłyby wszystkie kolejno zwalczone i być może Francja, byłaby znowuż dzisiaj monarchią. Nauczone atoli doświadczeniem odroczyły wykonanie swoich programów i ustanowiwszy rozsądny porządek stopniowego zdobywania wewnętrznej sytuacji, — przez lat dziewięć, stawały się główne o zachowanie republiki. Pod sztandarem konserwatywnej republiki ucierały się zacięcie z przewagą monarchistów, dopóki jej nie pokonały; walcząc zaś nie przeniewierzyły się zasadom swoim programowym a grunt dla ich przeprowadzenia tymczasem przygotowały.

Cała nadzieja prawicy polegała na tem, że w walce parlamentarnej wystąpią zasadnicze różnice pomiędzy stronnictwami republikańskiemi, które ich jedność rozbiją. Nadzieja ta atoli omyliła. Wszystkie durzenia prawicy, ciągłe wywoływanie podejrzeń pomiędzy republikanami i sianie niezgody, okazało się bezskutecznem. Nawet wielkie błędy partji rządzącej, co więcej, krzywdy i niesprawiedliwości jakie wyrządziła gorętszym i słabszym nie mogły złamać jedności republikańskiej. Jednością tą zwyciężyli i rzeczpospolitą postawili po za wszelkiem niebezpieczeństwem. Zwalenie Mac-Mahona i wybór Grevego na prezydenta rzeczypospolitej był ostatecznym aktem tych wspólnych usiłowań. Odtąd słusznie już uważają republikę we Francji jako trwałą i na długo, jeżeli nie na zawsze ustaloną formę państwową.

Od chwili, w której się zrodziła pewność republiki, musiała się zacząć praca, inne już zadanie mająca na celu, praca wewnętrznej republikańskiej budowy, przekształcenia wszystkich stosunków w kierunku demokratycznym. Pracy tej początek dano roku zeszłego. Szła ona powoli, z oporem wielkim, gdyż ministerjum, które ustąpiło, zrozumieć nie mogło doniosłości reform, których Francja republikańska oczekuje. Gdy wreszcie reformy te same przez się wyrastać zaczęły, ministerjum czując swoją niezdolność do ich przeprowadzenia, — uczciwie, bez walki, nie czekając na wywrócenie ustąpiło i powołany został gabinet Freycineta, który śmiałą ręką przyrzeka wziąć się do nich.

Wywołana potrzebą jedność republikanów, nie zniknęła pod rządem Waddingtona, lecz się już rozchwiewać zaczęła. Objaw to zupełnie naturalny i w porządku rzeczy będący. W zeszłorocznej sesji parlamentarnej widzieliśmy już dobitniej zarysowujące się różnice zasad pomiędzy stronnictwami republikańskiemi; indywidualność i samodzielność tych stronnictw stała się potrzebą, więc też przybrała kształty wyraźne. Mogą już one rozpocząć z sobą rozprawy i spory o reformy mające się przeprowadzić bez obawy narażenia rzeczypospolitej.

Jeżeli jedność stronnictwa republikańskiego wydzielać się poczęła z jedności, zachodzi pytanie, czy gabinet Freycineta, znajdzie potrzebną mu większość do przeprowadzenia reform, jakie weszły na porządek spraw wewnętrznych? Nam się zdaje, że ją znajdzie. Reprezentuje on wprawdzie jedno tylko z czterech stronnictw dawnej większości, to jest tak zwaną lewicę, — niemniej przeto będzie popierany przez lewe centrum, unię republikańską a może nawet i ostateczną lewicę, dla tej przyczyny, że te właśnie reformy, które ma rozpocząć, znajdują się w programie wszystkich czterech grup a pogląd na nie każdej z nich, nie przedstawia różnic, któreby się załogodzić nie dały.

Mylnem jest zdanie, że do gabinetu Freycineta weszli oprócz członków lewicy deputowani innych jeszcze grup republikańskich. Rzecz się ma przeciwnie. Wszyscy ministrowie nowego gabinetu należą do jednej grupy, t. j. do lewicy, która następuje zaraz po lewem centrum. Obawa, że wyrzuceni z rządu członkowie lewego centrum czyli konserwatyści przejdą do opozycji jest płonną. Przeciwko tej obawie przemawia duch pojednawczy i do zgody skłonny tej grupy jako też metamorfoza, jaka w jej łonie zaszła, a która sprawiła, iż w zasadach i w poglądach swoich lewe centrum tak dalece zbliżyło się do lewicy, iż w krótkim zapewno czasie, utworzy z nią jedno silne stronnictwo. Lewica zaś z drugiej strony wielce się zbliża do drugiej swojej sąsiadki, to jest do więcej radykalnej unii republikańskiej i łatwo przewidzieć, że trzy te grupy wytworzą większość w Izbie deputowanych, która Freycinetowi zdoła dać dostateczne poparcie nawet wtedy, gdyby ostateczna lewica, to jest najradykalniejsi, systematycznie przeciwko niemu głosowała.

Osoby, które weszły do nowego gabinetu a zasiadały już w poprzedniem ministerjum, w przekonaniach i zasadach swoich zgadzają się z lewicą. Freycinet prezydent gabinetu i minister spraw zewnętrznych, Jules Ferry minister oświaty, Lepere minister spraw wewnętrznych, Tirard minister rolnictwa i handlu, Cochery minister poczt i telegrafów i wicearmirał Jaureguiberg minister marynarki i kolonij należeli w dawnym składzie gabinetu do więcej postępowych i radykalnych. Następujący ministrowie wzięci do gabinetu z ławek senatu: Magnin minister finansów, należał w senacie do lewicy; Varroy minister robót publicznych, także w senacie należał do lewicy, — jeden tylko Carot, minister sprawiedliwości, należał w senacie do unii republikańskiej; gdy jednak wymieniona grupa w senacie nie jest tyle zaawansowana co do zasad ile podobnej nazwy grupa w Izbie deputowanych ale dokładnie wyobraża poglądy lewicy w tejże Izbie, — wypada, jak to już powiedziałem wyżej, że nowy gabinet reprezentuje głównie stronnictwo lewicy. Z poza kół parlamentarnyah wszedł do gabinetu jeden tylko minister wojny, którym mianowano jenerała Farre, szczerego przyjaciela Gambetty. W ogóle Gambetta ma w nowym gabinecie bardzo wielu osobistych przyjaciół. Do ich liczby zaliczają jeszcze Fraycineta, Carota i Lepera. Z takiego składu nie trudno wymiarkować, iż wpływ Gambetty na nowy gabinet będzie więcej bezpośrednim, niż był za rządów Waddingtona, że wpływ ten szczególniej się wyraża w charakterze projektowanych reform.

Jakie zaś na początku zamieszczone są reformy domyśleć się możemy z dziennika *Republique francaise*, który jak wiadomo, jest organem prezydenta Izby deputowanych. Dążąc do zupełnego oczyszczenia wszystkich władz, zwłaszcza też sądowych i administracyjnych, z ludzi podejrzanych o brak gorliwości dla republiki, i niedość oddanych polityce republikańskiej, zamierzona jest przedewszystkiem reforma sądownictwa, nad którą już w ministerjum pracują. Na nowo urządzone sądy i władze administracyjne będą dzielnie gabinetowi Freycineta pomagały do przeprowadzenia przyszłych wyborów w ten sposób, ażeby utworzyć się z nich mogła Izba z taką większością deputowanych, któraby chciała i zdolną była uchwalić nowe, już dalej idące reformy. Prawo o wolności prasy, zgromadzeń i towarzystw ma być zmienionem w kierunku do zupełnej swobody zbliżonym. Reforma wychowania publicznego ma być dalej prowadzona również jak i walka z wpływami kościoła.

Nuncjusz Czacki stara się wszelkiemi sposobami zażegnać burzę, jaka grozi kościołowi — czy się mu uda jednak złagodzić namiętności najsilniej w tym kierunku pobudzone, wątpić śmiemy. Postępowanie jego jest pełne taktu i pomimo znanej jego gorliwości, religijnej, umiarkowane i ustępujące. Pospieszył zaraz po zanominowaniu gabinetu Freycineta do niego z wyrażeniem nadziei, iż sprawy kościoła doznają od nowego rządu poparcia i zasłony. „Głównem mojem dążeniem, rzekł Czacki, jest przekonać wszystkich, iż republika może żyć i rozwijać się w zgodzie z religją — religja zaś może kwitnąć w zgodzie z republiką". Freycinet odpowiedział nuncjuszowi słowami pełnemi umiarkowania, zapewniając go o dobrych chęciach rządu dla kościoła i o ścisłem, na prawie opartem postępowaniu w sprawach religijnych, lecz do oświadczeń jego jak i do wszystkich ceremonialnych mów ministerjalnych zbyt wielkiej wagi przywiązywać nie należy. Być może, że Freycinet ożywiony jest najlepszemi chęciami i że pojmuje te niebezpieczeństwa, jakie walka z kościołem może sprowadzić dla republiki, ponieważ jednak przyjął do programu ministerjalnego „walkę z klerykalizmem", trudno jest przypuścić, ażeby za jego rządów przywrócony został pokój z kościołem, który poprzednie rządy naruszyły.

O innych reformach nadmienić należy, że szereg ich ma być bardzo długi. Podobno zamierzają odmienić sposób głosowania w ten sposób, iż nie okręgami lecz według spisów ludności będą wybierać deputowanych. Gambeta rzucił myśl nowych reform i ulepszeń w armii, lecz w tak niejasnej i nieokreślonej formie, iż nic jeszcze o nich stanowczego napisać nie można.

O innych jeszcze projektach i przekształceniach krążą wieści, lecz jedną, tylko tyczącą się policji, podać można jako więcej uzasadnioną. O reformę policji upominają się szczególniej radykaliści, których nietaktowne postępowanie Andrieux'go, prefekta policji, oburzyło do wysokiego stopnia. Inna sprawa przez radykalistów poruszana t. j sprawa amnestji nie zaraz także zostanie zdecydowaną. Na ostatnej naradzie gabinetowej, postanowiono ułaskawić niektórych jeszcze komunistów, za granicą przebywających.

Na tejże naradzie uchwalono program, z którym gabinet nowy ma wystąpić przed Izbą w dzień jej otwarcia dzisiaj 13. stycznia. Program ten da nam dokładniejsze wyobrażenie o tych reformach, które już na najbliższej sesji parlamentarnej ustawą uchwalone. Tymczasem nowi ministrowie wzięli się bardzo energicznie do oczyszczenia urzędów. Już bardzo wielu dostojników we wszystkich gałęziach służby publicznej zostało niespodziewanie, bez poprzedniego zawiadomienia, odprawionych. Dymisje sypią się jak z rękawa i zamięszanie w świecie urzędniczym jest ogólne. Urzędnicy prześcigają się w okazywaniu gorliwości republikańskiej, — żaden pomimo tego nieczuje się pewnym na swoim urzędzie i każdy, co kiedyś mawiał lub myślał jak monarchista lub klerykał, czuje się zachwianym na swojej wygodnej a tłustej posadzie.

---

nają najpiękniejsze karty starożytnej historji, zgromadzenie wybucha w entuzjastyczne okrzyki, a wobec tego pełnego zapału przyjęcia cytat, szlachetny Fitz-Roy, który wcale nie jest głupi, daje spokój swojej elukubracji, i ogranicza się na przeczytaniu najpiękniejszych ustępów dzieła.

Powstaje hałas w całym gmachu, jakby kto zawzięcie bębnił w fortepian, zdaje się, że mury rozszerzają się i że świeże powietrze z zewnątrz nadpływa. Słychać każdy oddech, nie widać już monotonnego ruchu wachlarzy, oznaczającego obojętność. Całe zgromadzenie poruszyło się, wszystkie głosy zwracają się ku loży Fryderyki; wszyscy klaskają w dłonie, pozdrawiając zwyciężoną, a jednak zwycięzką monarchinię i syna Chrystjana II., tego ostatniego króla, ostatniego rycerza. Mały Zara, którego jak wszystkie dzieci oklaski upajają bije także brawo małemi, w rękawiczki ubranemi rączkami, zaś królowa usunęła się nieco w tył z fotelem; ale i na niej ogólny zapał wywarł pewien wpływ, cieszy się tą piękną chwilą, która mężowi przypadła w udziele. A więc udało jej się przecie, ten cień króla, po za którym ona sama się ukrywa, otoczyć niezwiędłym wieńcem sławy, która kiedyś otoczy iliryjską koronę jej syna-blaskiem wyższym nad wszystkie zamachy nieprzyjaciół. Wobec tego cóż znaczy wygnanie, cierpienie, niedostatek? Są takie jasne promienie w życiu, które niszczą wszelką ciemność naokoło siebie... Szybko odwraca głowę, aby spojrzeć z radośnem uczuciem na tego, który po za nią, z głową opartą o ścianę i wzrokiem utkwionym w sufit przysłuchuje się porywającym słowom, nie myśląc nawet o tem, że są one jego własnością, który bierze udział w tych tryumfach bez zazdrości, bez goryczy i ani na chwilę nie myśli o tem, że całą sławę obecnej chwili jemu skradziono.

Jak owi średniowieczni mnisi, którzy całe życie trawili około budowy kościołów, nie wymieniając swego nazwiska, tak samo syn tkacza zadawala się tem, że widzi, jak jego dzieło potężnie i wspaniale ku słońcu się podnosi. I właśnie za to zaparcie się siebie, za ten nadziemski uśmiech fanatyka, za wszystko, co królowa z nim razem czuje, podaje mu rękę i szepce: Dziękuję... Dziękuję...

Tuż obok stojący stary Rozen sądzi, że królowa gratuluje mu sukcesu syna. Uważa to za oznakę uznania i zaczyna swe szczecinowate wąsy ocierać o rękawiczkę królowej; a obie szczęśliwe ofiary uroczystości ograniczają się na zamianie wzrokiem od dawna niewypowiedzianych myśli, które łączą ich dusze ścisłym, tajemniczym węzłem.

Koniec — posiedzenie zamknięte. Szlachetny Fitz-Roy po otrzymaniu należnych mu komplementów, razem z palmami swojemi znikł po za drzwiami, a za nim: „Literatura, nauka i sztuki!" Przez wszystkie wyjścia cisną się tłumy z hałasem, jak po każdym odczycie, lub przedstawieniu teatralnem, a z tego hałasu powstaje nazajutrz publiczna opinia Paryża. Wielu z tych poczciwców odchodząc opanowani są jeszcze wstecznymi snami i sądzą, że przed pałacem lektyki na nich oczekują; ale na dworze tylko plusk deszczu, turkot omnibusów i głuchy odgłos przejeżdżającej kolei konnej. Tylko uprzywilejowani mają to szczęście, że w rozkosznie kołyszących się powozach mogą kontynuować swoje monarchiczne marzenia.

W wielkim przedsionku z filarami arystokratyczne towarzystwo gwarząc żywo oczekuje na przybycie Ich królewskich Mości, podczas gdy służący przez mokre podwórze woła na pański powóz. Jakie to było posiedzenie! Co za sukces! Z tego ciosu z pewnością republika nie ochłonie!! Tłumy cisną się do księżnej Rozen. „Jak ona musi być szczęśliwą!" — „O! Zapewne! Bardzo szczęśliwą!" Piękniejsza i bardziej wzruszona, niż zwykle, kłania się na prawo i lewo, jak ochocze źrebię na wyścigowem polu. Przy boku jej puszy się stryj, którego zawsze jeszcze żenuje biały krawat i wygorsowany na sposób kelnerski półkoszulek? stara się to zasłonić, jak może kapeluszem, co mu się nie udaje, ale mimo to czuje się dumnym z powodzenia Herberta. Wprawdzie wie on daleko lepiej, niż ktokolwiek inny, że to wszystko komedja, że ani jeden wiersz uwieńczonego dzieła nie pochodzi z pod pióra Herberta; w tej jednak chwili nie myśli o tem.

I Colletta bezwątpienia tak samo. Co do próżności jest to prawdziwa Sauvadon, pozór wystarcza jej zupełnie; a skoro w tłumie klubowców spostrzegła wywiksowane wąsy małżonka, który przybył po nią, musiała się wstrzymywać całą siłą charakteru, aby wobec wszystkich nie rzucić się mu na szyję, tak była przekonaną, że był obecnym przy oblężeniu Raguzy, że napisał pamiętnik o tem wydarzeniu i że piękny jego wąsik nie ozdabia głowy głupca. Drągal także czuje się oszołomionym i oczarowanym gratulacjami i spojrzeniami pięknych oczu, które nań padają. Przed chwilą szlachetny Fitz-Roy oświadczył mu uroczyście: „Jeżeli sobie życzysz, mój książę, zostaniesz jednym z naszych." Ale najwięcej uszczęśliwia go niespodziewane przyjęcia ze strony Collety, jej miłosna uległość z jaką opiera się na jego ramieniu, a której nie doznał od czasu, gdy powracał od ślubu.

W tej chwili wszyscy cofają się z uszanowaniem i odkrywają głowy. Nadchodzą goście z lóż, owe upadłe królewskie rodziny, które powstały zmartwych na kilka godzin, aby znowu wstąpić w ciemności grobowe. Jest to prawdziwa defilada królewskich cieni. Slepy starzec oparty na ramieniu córki, królowa Asturji z pięknym swym kuzynem, nakońcu królowa Fryderyka z królową Palerma i małym synkiem. Powóz zajeżdża przed wschody; piękna promieniejąca z podniesioną głową wsiada do powozu, a obecni szeptem wyrażają swe poczciwienie. Królowa „z lewej ręki" i „ubocznych wschodów" oddaliła się przedtem z Wattelem, tak że nic nie zakłóca tego pięknego zakończenia uroczystości. Nie ma już o czem mówić, nie ma co widzieć. Sążniste sługusy wypadają z parasolami. Przez godzinę jeszcze słychać zmięszany z deszczem tentent kopyt końskich, turkot kół, trzask zamykanych drzwiczek powozowych i głośne nawoływanie woźniców, które odbija się echem o kamienne mury starożytnego gmachu; wszystko to rzadko kiedy zakłóca szanowny spokój francuzkiej akademji.

Wieczora tego zaspane, i wybladłe amorki na zasłonach sypialnego pokoju Huberta musiały się zdziwić nie mało, skoro usłyszały delikatny, cichy głosik: „To ja... Coletta"... Głosik ten zbudził je ze snu długiego. Była to Coletta w śnieżnym, koronkowym negliżu, przyszła swemu bohaterowi, rycerzowi, genialnemu mężulowi, dobranoc powiedzieć.

Mniej więcej w tej samej chwili Elizeusz przechadzał się po ogrodzie w Saint-Mandé; niebo łyszczało się, jakby było wymyte, jak to się często w lecie zdarza, i zachowało niejako jeszcze resztę światła dziennego. Drzewa i krzewy rzucały cień na jasne ścieżki, a dom z zamkniętemi okienicami wyglądał blady, jakby martwy. Tylko tam, całkiem w górze z pracowni króla słabe błyszczało światełko. Nie słychać żadnych głosów tylko plusk wody w fontannie i gubiący się w zaroślach śpiew słowika, któremu inne odpowiadają. W powietrzu nasyconem parą wodną wznoszą się zapachy magnalij, róż i melisy. Gorączka, która trapiła Elizeusza od kilku dni i rozpaliła mu ręce i głowę, wzmogła się zamiast uspokoić w tem morzu woni i spiewu a krew drżącą falą nadpływała mu do serca.

(C. d. n.).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. stycznia.

* Przeszkody ruchu między Złoczowem a Tarnopolem usunięto, a wszelki ruch pociągów na tej przestrzeni otwarty. Regularny zatem ruch pociągów osobowych i towarowych odbywa się między Krakowem i Tarnopolem, Krasnem i Brodami, jakoteż między Bierzanowem i Wieliczką. Przeszkody ruchu na przestrzeni Tarnopol-Podwołoczyska jeszcze nieusunięte.

* Z powodu usuniętych przeszkód, które zawieje śnieżne spowodowały, został regularny ruch wszystkich pociągów pomiędzy Lwowem a Suczawą z dniem dzisiejszym przywrócony. Równocześnie znoszą się ograniczenia zaprowadzone ogłoszeniem z dnia 9. b. m. l. 661/II. Lwów dnia 11. stycznia 1880 r. Dyrekcja ruchu.

* Ze wszystkich Offenbachowskich operetek, po „Pięknej Helenie", „Wielka księżna Gerolstein" cieszyła się u nas zawsze największem powodzeniem. Bo też rzeczywiście zasługuje na to pod każdym względem: libretto prawdziwie komiczne przytem z głębszą myślą, muzyka lekka, przyjemna pełna werwy i humoru. A przytem „Gerolstein" była u nas zawsze jak najstaranniej przedstawianą. Tradycja pod tym względem żyje u nas w całej pełni, czego najlepszy dowód mieliśmy wczoraj; prawie cały teatr był wysprzedany. I publiczność nie zawiodła się. Przedstawienie poszło bardzo dobrze. Panna Bockaj z tytułowej roli wywiązała się ku powszechnemu zadowoleniu, prezentowała się bardzo pięknie i śpiewała poprawnie. W grze jej radzibyśmy widzieć więcej werwy, ale brak ten przypisać należy temu, że poraz pierwszy grała tę partję w polskim języku. O pp. Zboińskim (Triplemark) i Koncewiczu (jenerał Bum-Bum) pisaliśmy już niejednokrotnie, tu tylko powiemy, że byli obaj w wybornym humorze, który udzielał się całej publiczności. P. Sochorowski był wcale przyzwoity, choć brakło mu owej komicznej siły, której partja ks. Prawła wymaga.

Na pochlebną wzmiankę zasługuje p. Alma, jako Fryc. Grał on daleko lepiej, niż zazwyczaj, a w śpiewie okazał, że posiada dobrą deklamację, bez którdj w operetkach śpiewak, choćby obdarzony najlepszym głosem, nie na wiele się przyda. P. Guérard w małej partji Wandy była zupełnie na miejscu, radzilibyśmy jej tylko, aby nie forsowała zanadto wysokich tonów. Spodziewamy się, że dyrekcja zachęcona wczorajszym sukcesem, niedługo wznowi inne, dawno już niegrane operetki.

* Bal sobotni jak można było przewidzieć, jako pierwszy w tegorocznym karnawale, wypadł wcale nie świetnie i gdyby nie mnoga liczba gospodarzy i gospodyń, to by sala była zupełnie próżną. Par tańczących było 14 a przed 12tą goście się rozeszli. Rezultat finansowy będzie zapewne lepszy, gdyż bilety rozkupiono może ze względu na cel dobroczynny. Powodem nieudania się balu był brak ochoty do zabaw, który się tak silnie w ogóle manifestuje z powodu powszechnych kłopotów pieniężnych nawet w warstwach zamożniejszych.

* Na wczorajszem posiedzeniu komitetu przedwyborczego wybrani zostali do komitetu wykonawczego: Aleksandrowicz Adolf, Baczewski J. A., dr. Byk Emil, dr. Czajkowski Robert, dr. Czyżewicz Adam, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan, redaktor, Dymet Michał, Gall Emanuel, Głodziński Franciszek, Gostkowski Franciszek, dr. Goldman Bernard, Gross Piotr, dr. Hryszkiewicz Piotr, ksiądz Lickendorf Florenty, Miączyński Piotr, Moszczański Michał, Niemczynowski Stanisław, Piepes Jakób, Piątkowski Feliks, dr. Radziszewski Bronisław, Rucker Zygmunt, Simon Edward, dr. Semilski Teobald, Świsterski Wiktor, Wiedeń Józef, Żaak Wincenty, dr. Zgórski Alfred, Zima Franciszek, Żółkiewski Jan.

* W tych dniach zawiązał się komitet, który postawił sobie za cel zebrania składek na pomnik dla prezydenta sądu śp. Kornelego Tarnawskiego. Prezesem komitetu jest radca sądowy p. Jan Majer, skarbnikiem br. Canne.

* Po godz. 2. w sobotę ranił się śmiertelnie wystrzałem z pistoletu w biurze ekspedycji *Dziennika Polskiego* długoletni administrator tego pisma Feliks Wierciński. Kula roztrzaskała kość skroniową i uwięzła w mózgu. Powodem miała być choroba serca i melancholia. Wypadek ten smutny nadzwyczaj przykre wrażenie wywołał w całem mieście tem więcej, że Wierciński był znany i szanowany powszechnie dla swego zacnego charakteru i wielkich przymiotów serca.

* „Spójnia" na serjo bierze się do pracy; najlepszym tego dowodem jest ostatnie posiedzenie jej zarządu, odbyte d. 9. b. m. Na posiedzeniu tem oprócz załatwienia bieżących spraw, zastanawiano się nad regulaminem, który niebawem ukończony zostanie i przyjęcie nowych 39 członków, uchwalono złożenie czterech nieustających komisyj, których zadaniem będzie praca w różnych kierunkach zagadnień Towarzystwa. Będą więc stale istnieć komisje: rzemieślnicza, przemysłu drobnego, przemysłu większego i handlowa, które znowu do każdej specjalnej sprawy, celem umiejętnego jej przeprowadzenia, mają obowiązek tworzenia fachowych podkomisyj. Jestto bardzo praktyczny sposób postępowania, nie wątpimy przeto, iż odniesie pożądany skutek; potrafi on bowiem zająć niemal każdego członka jakąś czynnością. Podnieść musimy jeszcze ich dodatnią stronę, iż członkowie zarządu podzieliwszy pracę w następujący sposób: Jan Ihnatowicz objął sprawy drobnego przemysłu; F. Knauer, a względnie jego zastępca Wł. Sinkiewicz kwestje handlowe; Paweł Stwiertnin przemysł fabryczny; Świsterski sprawy rzemieślnicze; Karol Widman sprawy statystyczne. Praktykę ową umożliwi szybkie załatwienie spraw co zawsze jest zasługą każdego stowarzyszenia. Jeszcze na jednę i to ważną sprawę zwracamy uwagę. Oto na wniosek p. Fr. K. Mandyczewskiego zarząd „Spójni postanowił z końcem wiosny urządzić wystawę, złożoną z wyrobów: ślusarskich, kowalskich, kotlarskich, bronzowniczych, blacharskich i stolarskich, złożenie zaś komisji, celem zbadania tej sprawy, i postawienia odpowiednich wniosków, poruczyć p. Stwiertni. Myśl takowych wystaw jest nader pożyteczną dla naszego kraju — to też spójni tylko przyklasnąć możemy za jej podjęcie.

* Na dotkniętych głodem Górno-Szlązaków: p. A. D. Bartoszewicz ze sprzedaży drugich 10ciu obrazów „Kazanie Skargi" — 10 złr.

* Na zupę rumfordzką złożyli w ubiegłym tygodniu w handlu pp. Drexlera i synów (plac Kapitulny l. 2) pp. Wolańska 10 zł., August hr. Dzieduszycki 10 zł., Józef Stańkowski 3 zł., Artur hr. Gołuchowski z Łosiacza 30 zł., O. 10 zł., N. N. 1 zł., Tustanowska 4 zł., Markiewicz 5 zł., ks. kan. Stankowski 3 zł., A. S. 1 zł., J. S. 1 zł., Franc. German 2 zł., Anna Lang 2 zł., N. N. 5 zł., J. S. 2 zł., N. N. 5 zł., razem 94 zł. w. a. Od 5. do 11. stycznia włącznie rozdano 1830 porcyj zupy, 1815 porcyj chleba.

* Otrzymujemy następujące sprostowanie: „W kronice *Gaz. Narod.* nr. 5 insynuowano mi, jakobym jako zastępca fabryki „W. Siedersleben i spół. w Bernburgu" tu we Lwowie dla sprawy moskiewskiej agitował przez „umieszczenie ogłoszeń moskiewskich w zakładach publicznych.

Jako wierny syn kraju z oburzeniem odpieram ciężki ten zarzut i nadmieniam tylko, że nie „w publicznych zakładach", lecz jedynie w t. zw. ruskiej kawiarni p. Hermana ogłoszenie w języku moskiewskim umieściłem, a to bynajmniej nie w zamiarze moskalofilskim, lecz tylko w interesie handlu mojego, chcąc w ten sposób przywabić sobie także komitentów z ruskiej publiczności tamże licznie uczęszczającej.

Polskich ogłoszeń dlatego jeszcze nie umieściłem, ponieważ mi drukarnia takowych jeszcze nie dostarczyła.

Franciszek Hoppen,
zastępca fabryki machin rolniczych
„W. Siedersleben w Bernburgu".

Do tego sprostowania, które w całości umieszczamy, niech nam wolno będzie dodać jedną uwagę. Dziwimy się, że p. Hoppen dla dogodzenia czy przywabienia Rusinów w moskiewskim języku pisze ogłoszenia. Jest to wcale nowy, a nie wiemy czy bardzo zręczny sposób pochlebiania uczuciom narodowym prawych Rusinów. (P. R.)

* Desyderatka. Dyrekcja biblioteki uniwersyteckiej wznawia przestarzałe urządzenia dawnych czasów. Żądający książek muszą kartki ze stosownym napisem wrzucać do skrzynki, t. zw. „Desyderatki", na kilka godzin lub nawet dzień naprzód, jak powiada odnośne ogłoszenie, zanim mogą otrzymać żądaną książkę. Rozporządzenie to motywuje dyrekcja natłokiem w czytelni i uwagą, że famulusy są przedewszystkiem na usługi pp. profesorów. Dotychczas trzeba było i godzinę całą nieraz czekać na książkę, przyczem pp. urzędnicy nie grzeszyli zbytnią grzecznością — teraz jednak uczeń uniwersytetu będzie musiał chyba kilka godzin stracić w bibliotece na czekaniu. Pojmujemy, że bywa czasami natłok w czytelni i że pp. profesorowie (potrzebują wiele książek, ale czy nie dałoby się temu inaczej zaradzić n. p. pomnożeniem liczby famulusów, gdyż ze względu na uczniów uniwersytetu nasuwają się nam pytania: Czy uczniowie dla profesorów i dla biblioteki, czy odwrotnie?

* **Wiadomości policyjne z d 10. i 11. stycznia.** Usiłowane samobójstwo. Michał Gruszczyński dozorca domu kary, obwiesił się wieczór dnia 11. b. m. w skutek zmartwienia, lecz został wcześnie odratowany.

Zgubiono połowę kólczyka brylantowego w złoto oprawionego w wartości 100 złr. w ulicy Kazimierzowskiej. Pugilares z kartką zastawniczą nr. 21174 na srebrny zegarek. Kartkę zastawniczą nr. 29108 na garnitur męzki.

Kradzież kieszonkowa. M. Z. skradziono podczas pogrzebu dnia 10. b. m. na ulicy Akademickiej bronzowy pulares zawierający 60 ct., 3 pierścionki (obrączki z lit. A. G. z r. 1836, drugi z turkusikami, trzeci srebrny z emalią i czarnym orłem) sylwetką i parę kólczyków wężykowatych.

— **Na Podolu** moskiewskiem w dobrach St... własności hr. T. G., chłopi z siekierami w liczbie 300 wdarli się do lasu dworskiego i zaczęli wycinać go w pień. Trwało to kilka dni; podczas tego właściciel udał się do władz rządowych i wojskowych powiatu. Od naczelnika powiatu wyjednał wprawdzie rozkaz piśmienny zabraniający wycinania lasu, ale oprócz tego papieru rząd odmówił wszelkiej pomocy policyjnej lub wojskowej dla powstrzymania rabunku. Chłopi, gdy im odczytano pismo rządowe, zaprzestali wprawdzie dalszego niszczenia lasu, ale drzewo ścięte na kilkuset wywieźli furach. Uskarzającego się właściciela pocieszał naczelnik powiatu, że powinien się cieszyć, iż tem się zadowolnili chłopi; rząd dzisiaj jest za słaby, dodał, aby stawić czoło temu, czego masy ludu się domagają.

— **Ważne odkrycie** uczyniono w ostatnich czasach w Mezopotamii. Oto co donosi o tem prof. Edward Sachan do *Gazety Kolońskiej*: „Wczoraj przybyłem tu z Dzerabis, w celu robienia dalszych wycieczek w północnej i środkowej Mezopotamii. Podczas dwudniowego pobytu tutaj obejrzałem bliżej ruiny Dzerabis i zapoznałem się z wykopaliskami, jakie porobił p. Henderson, konsul angielski w Aleppo. Dzerabis jest to obszerna płaszczyzna posiana ruinami miasta z cytadelą, na zachodnim brzegu Eufratu w odległości jednego dnia drogi od Birediiku. Ruiny składają się przeważnie z miękkiego wapienia, który przez czas zupełnie zczerniał. Ruiny te są szczątkami macedońskiego miasta Europus (Dzerabis jak mówią Arabowie), miasta, które ważną grało rolę za czasów bizantyńskich jako twierdza pograniczna państwa rzymskiego przeciw Persom i Arabom. Otóż z wykopalisk Hendersona przekonano się dzisiaj, że Europus zbudowany został na ruinach jakiegoś wielkiego starożytnego miasta. Wprawdzie nowsze poszukiwania uznały to starożytne miasto za jedno z biblijnem Karkemisz (Cirusium, Gargamis w asyryjskich klinowych napisach), stolicą ludu Hethiter.

— **Z Warszawy.** Konkurs na dzieło „o wychowaniu macierzyńskiem", ogłoszony przez redakcję *Bluszczu* 8. stycznia 1878 roku, już rozstrzygnięty został. Komitet konkursowy, w którym zasiadały panie: Paulina Kraków i Jadwiga Sikorska oraz pp. Piotr Chmielowski, Florjan Łagowski, Roman Plenkiewicz i Henryk Struve, miał do ocenienia ośm prac nadesłanych na konkurs. Z pomiędzy prac wspomnionych trzy zwróciły uwagę komitetu, jakoż każda z nich przez trzech członków rozbieraną była.

W konkluzji komitet uznał, że rękopism opatrzony znakiem trójkąta najbardziej zbliża się do przeciętnych wymagań członków komitetu konkursowego. Autorka tej pracy starała się rozwiązać wszelkie szczegółowe kwestje przedstawione w programacie konkursowym. Po otworzeniu koperty okazało się, że autorką nagrodzonej pracy konkursowej jest pani Zofia Kowerska, autorka przed kilku laty ładnej powieści p. t. „Zemsta Heleny".

— **W Gillinghan** pod Chatham wyprawili sobie na zakończenie roku bal sami starcy i staruszki. Było ich 59 osób a razem dodawszy mieli tylko 4259 lat. Najstarszy tancerz rodził się w roku 1790tym; w przecięciu przypadło na osobę lat 72. Przedstawiano tańce dzisiaj wcale nieznane i bawiono się tylko do rana.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Prawnika* nr. 1 za rok 1880 z dn. 7. stycznia zawiera: Czy i kiedy zgłosić się ma do spadku spadkobierca powierniczo-podstawiony? — Ustawa o rybołostwie. — Przegląd tygodniowy. — Praktyka sądowa. — Orzeczenia trybunału administracyjnego. — Korespondencja (z Wiednia: Na Nowy rok 1880). — Literatura prawnicza. — Ogłoszenia.

Prenumerata wynosi: rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1 zł. 50 ct.

Gospodarstwo przem i handel.

Rohatyn, 8. stycznia. Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteksped jentów i poczteksped ytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego po dzień 1. stycznia 1880.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	10.709·04	654·26
Pożyczki na skrypta i weksle	7.068·48	18.626·29
Procenta	785·84	160·—
Fundusz rezerwowy	1.955·—	—
Koszta administracji	310·63	945·21
Fundusz pensyjny	11·—	—
Zaległe procenta za rok 1878	160·—	—
Zaliczka na fundusz pensyjny	—	100·—
Koszta procesu	—	140·—
Wkładka na rachunek bieżący	1.000·—	1.000·—
Zysk z roku 1878	415·23	415·23
Gotówka z końcem grudnia 1879	—	374·23
Summa	22.415·22	22.415·22

Ogólny przychód kasowy wynosi 22.415 zł. 22 ct., rozchód 22.415 zł. 22 ct., obrót 44.830 zł. 44 ct.

Wiedeń d. 12. stycznia. (Telegram *Gaz. Narodowej.*) Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 365, razem z innemi 2401. Galicyjskie płacono 53 zł., najwyżej 56½ zł.; węgierskie 54½ do 58 zł., prima 60 zł.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 11. stycznia Dzisiejsza „Sonn- und Montagszeitung" podaje z pióra swego wydawcy, jako autora konferencji emmersdorfskiej, autentyczne przedstawienie sprawy; twierdzi, że o opór p. Herbsta rozbiło się dojście do skutku konferencji mężów zaufania, a w jutrzejszym numerze obiecuje podać dotyczące dokumenta.

Posiedzenie delegacyjnej węgierskiej komisji dla spraw zagranicznych. Na zapytanie Kalmana, odpowiada minister Haymerle, że nie ma żadnej urzędowej wiadomości o starciu się Albańczyków z Czarnogórcami; że jednak zaprzeczyć nie może, iż tamtejsze położenie jest fatalne a Albańczycy są wielce zirytowani; a dalej, że pole tych walk tak oddalone jest od granicy krajów okkupowanych, że nie było potrzeba czynić osobnych zarządzeń dla bezpieczeństwa. Odpowiedź tę komisja przyjmuje.

Następnie interpeluje Szilagyi w sprawie konwencji taryfowej z Niemcami. Minister Haymerle, odpowiadając, wskazuje na dzisiejszy prąd w Europie, chronienia pracy własnego kraju, który już w roku 1847 istniał i Austrję zmusił do zawarcia traktatu najwyższej faworyzacji. Stosunek Austrji do Niemiec nie należy oceniać ze stanowiska jedynie interesów materjalnych. Na konferencjach Bismarka z Andrassym nie można było umawiać się szczegółowo, w tem jednak oba się zgodzali, że zażyłości politycznej odpowiadać muszą stosunki ekonomiczne. Minister wskazując na trudności, jakie ewentualny austrjacko-niemiecki traktat handlowy już w istniejących traktatach Niemiec z innemi państwami napotyka, powiada dalej: W pogadankach Bismarka z Andrassym tyle jednak ułożono, iż jakikolwiek będzie wynik rokowań specjalnych, obie strony zgoła wszystkiego unikać będą, coby na wojnę cłową wyglądało. Wyłuszczywszy następnie szczegóły dotychczasowych rokowań, powiada minister, że zapewne niezadługo zejdzie się konferencja handlowo-cłowa dla wypracowania finalnych instrukcyj dla mających się rozpocząć rokowań z Niemcami, oraz przyrzeka, że rokowania te z całym pospiechem toczyć się będą. Niemcy proponują, aby ile możności pozytywnie sformułowane żądania już naprzód gabinetowi wiedeńskiemu zakomunikowały, aby ten gabinet mógł już na wspomnianych konferencjach przepatrzyć te żądania, coby się przyczyniło do rychlejszego ukończenia rokowań w Berlinie.

Z tego wszystkiego, powiada minister, widać, że co do zawarcia traktatu taryfowego nie ma osobliwych przeszkód; wszakże Bismark, będąc we Wiedniu, stanowczo oświadczył, że dąży do zawarcia takiego traktatu. Jestem przekony, że na tym traktacie i eksport węgierski wiele profituje, i że rząd niemiecki, o ile tylko będzie mógł ze swojej strony, uwzględnić słuszne nasze żądania, wspomniawszy potem najgoręcej o Andrassym za dobre stosunki polityczne z Niemcami, zbija zdanie, jakoby je dopiero wtedy pochwalać można, gdyby do polepszenia materjalnych interesów Węgier posłużyły — wskazuje dalej, że przeważna większość Węgier i owszem jest przekonaną, że dobre stosunki polityczne z Niemcami same przez się są pojawem pomyślnym i argumentami popiera; zbija też inne różnych mowców twierdzenia.

Kilkakroć Tisza głos zabierał, wyświecając różne zapatrywania; nareszcie oświadcza br. Haymerle: Żaden minister nie może dawać przyrzeczeń w sprawach, które nie od niego samego tylko zależą. Powtarzam, że Niemcy objawiają wolę najlepszą, która też jest u rządu austro-węgierskiego i już do pozytywnych rezultatów doprowadzała, których jednak w przededniu rokowań zakomunikować niepodobna.

Poczem komisja wszystkie oświadczenia ministra spraw zagranicznych do wiadomości przyjęła

Wiedeń d. 12. stycznia. Dzisiejsza „Son- und Montagszeitung" ogłasza zapowiedziane dokumenty w sprawie zjazdu w Emersdorfie.

Rzym d 12. stycznia. Poseł austro-węgierski Wimpffen wręczył swoją kredytywę. Po posłuchaniu król rozmawiał dłuższy czas z Wimpffenem i wyraził zadowolenie, że go znowu ogląda. Wimpffen dozwala mieć pewność, że stosunki austro-italskie w dobrym stanie zachowane zostaną. Na zapytanie w imieniu cesarza, jak się ma królowa, otrzymał Wimpffen zadawalającą odpowiedź.

Konstantynopol 12. b. m. Zajście anglo-tureckie zostało załatwione. Achmet-Tewfika wypuszczono na wolność. Udaje ona się na wyspę Chios. Oficjalne stosunki z Anglią nanowo zostały nawiązane.

Budapeszt 12. b. m. Wczoraj wieczór przed kasynem narodowem roił się tłum składający się przeszło 200 ludzi, studentów i robotników, aby wyprawić demonstrację przeciw kasynu. Komendant placu zarekwirował kompanię wojska, nie przyszło jednak do żadnego starcia, ponieważ posłowie Szalay i Herman w łagodny sposób nakłonili tłum do rozejścia się.

Przyjechali dnia 12. stycznia 1880.

HOTEL ŻORZA: F. hr. Potulicka z Glinian. A. Czajkowski z Dusanowa. E. Zagórski z Kołodziejówki.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. W. Domaycza z Moskwy. K. Głębocki z Warszawy. K. Kundzicz z Moskwy. K. Ludomirski z Markowic. L. Osmólski z Werchratki. St. Starzyński z Derewnia. B. Zwolski z Bryńca.

HOTEL ANGIELSKI: M. Czajkowski z Żerawy.

HOTEL KRAKOWSKI: Dr. L. Zarzycki z Tarnopola. J. Werschler z Brzeżan. B. Lang z Brzuchowic.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Prytyka z Tucznego.

HOTEL LAZARUSA: F. Wetthofer ze Szlązka. W. Bombach ze Żółkwi. B. Lamm ze Sambora. J. Blaustein z Olchowiec. N. Siegel z Ropczyc. D. Rubel z Brodów. R. Weller z Moskwy. L. Keller z Wiednia.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, w poniedziałek dnia 12. stycznia 1880.
Po raz drugi:

NERON

Dramat w 5 aktach z włoskiego Piotra Cossa, przekład Kazimierza Kasszewskiego.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

We wtorek dnia 13. stycznia 1880.

AIDA.

Lwów, z giełdy handlowej, 12. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	154 —	157 —
„ Lwowsko-Czarn.-Jaska	157 —	160 —
Banku hip. galic. po 200 złr.	284 50	289 —
„ kred. galic. po 200 złr.	33 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 pret. w a.	95 50	96 50
„ „ „ 4 „ „	89 —	95 —
„ „ „ 5 „ okres.	95 50	96 50
Banku hipot. galic. 5 pet.	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włosc. 6 pret.	100 —	02 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	95 65	96 65
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 5 pr	98 —	100 —
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Starzykawowa	27 —	29 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 50
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 15	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	57 50	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 10. stycznia 1880.
godzina 2. minut 20 popołudniu.

Losy kerdytowe 176.—		Węgier. kred	268 50
Akcje fran.-aust. —.—		Anglo-austr.	143.20
Unionsbank	107.30	Kolej Kar. Lud.	255.—
Nordbahn	234.50	Kolej Połud.	83.—
Kolej Alföld.	150.—	Kolej Elżbiety	187.25
Kolej Lw.-czer.	158.—	Węg. Nordostb.	140.—
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	117.25
Węg. obl. p. w zł.	79.50	Galiz. indemnis.	96.—
Losy z r. 1864	167.50	Kolej siedmiog.	127.50
Verkhersbank	—.—	Losy tureckie	17.10
Renta węg. 6%	98.10	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	150.50	Rosy. rubel pap.	1.22
Losy węgier.	109.—	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Berlin d. 10 stycznia.
godzina 5 minut 35 popołudnia.

Rosyj. banknot.	211 50	Akcje kredyt.	517.—
Lombardy	1 55 50	Galicyjskie	1.0.75
Kolej Rumuńs.	44 25	Austrjackie bankn.	173.10

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne wprócz kuponów 100 złr. po	95 75	96 25
4% Listy zastawne wprócz kuponów 100 złr. po	89 25	90 —

Lwów d. 12. stycznia 1880

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 52 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 50 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. nin pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC; o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

NADESŁANE.

Przeciw katarom,

kaszlom, zapaleniu opłucnej i rozdrażnieniom piersiowym i gardłowym lekarze uznali za środki najskuteczniejsze Syrop i Pastę z owocu Nafé pana Delangrenier z Paryża.

Ekonom,

wolnego stanu, w średnim wieku, zostawał przy większych gospodarstwach dłuższy czas. Oprócz świadectw ma chlubne rekomendacje. Dokładnie rozumie się na uprawie roli, zasiewach i prowadzeniu rachunków, rejestrów i na chowie inwentarza. Kto z WP. obywateli potrzebowałby podobnego obcjalisty do większego gospodarstwa, upraszam zawiadomić pod literami F. N. 1. 105, Lwów poste restante. 1361 1—6

NA KARNAWAŁ!

Przyjąłem pannę specjalnie wykształconą w czesaniu dam, która za granicą temu zawodowi przez dłuższy czas się oddawała.

W. Oswalda.
ZAKŁAD FRYZERSKI
ulica Halicka l. 15.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra-Cromer. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i Krzyżanowskiego obok Bryglidek 2604

Dla oszczędzenia wydatków i trudu wszystkim kompetującym o parafię Koszyłowiecką, oświadczam niniejszym, że wybór już zadecydowany. 1395 1—2

Kolator parafii Koszyłowieckiej.

Biegły

w języku polskim i niemieckim, obznajomiony z ustawami sądowemi i politycznemi, gospodarstwem i leśnictwem, poszukuje stosownego umieszczenia.

Bliższe porozumienie pod adresem: S. S. w Wojniłowie.

Hr. Wło. Baw. z St. Uprasza się o uregulowanie sprawy honorowej najdalej do 20. b. m. — w przeciwnym razie fakta z wszelkiemi szczegółami ogłoszą. Ja. Br.

Chustkę od nosa

batystową z haftowanemi szlakami bez znaku, zgubioną na bale ubogich w sobotę 10. b. m., zechce znalazca zwrócić właścicielce przy ulicy Sykstuskiej l. 26, 2. piętro, drzwi w prawo.

M. K. Martyniak

kaligraf i rysownik we Lwowie, przyjmuje wszelkie w zakres kaligrafii i rysunków wchodzące roboty, gratuluje, dyplomy, certyfikaty szlachectw, przepisywanie wszelkich podań w rozmaitych gatunkach pism, pod najprzystępniejszemi warunkami.

Bliższą wiadomość powziąść można w Administracji „Gaz. Nar."

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w ubłobiach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca apteka pod sto. Sw. Iwem we Lwowie

Kalikста Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.
Zamówienia z prowincji natychczas się odwrotna poczta. 9778 18—9

Realność

w Stryju,

około 50 morgów gruntu tuż przy dworcu kolejowym, położona, z ogrodem i nowemi budynkami, jest od lutego do sprzedania lub wydzierżawienia. 1395 1—6

Bliższa wiadomość u właściciela Hu... we Lwowie, ulica Słowackiego nr. 6.

Wiedeń 10. stycznia.

	płacą fr. w. a.	żąda. fr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pro. w srebrze 5 „	69 95	70 10
„ „ „ „ 4 „	71 [illegible]	71 20
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	125 —	125 50
„ „ 1860 „ 500 „ „ 5 „	131 [illegible]	131 50
„ „ 1860 „ 100 „ „	132 75	133 25
„ „ 1864 „ 100 „ „	166 25	167 [illegible]
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	145 —	145 7[illegible]
Renta złota 4. pret.	82 55	82 70
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	96 20	96 0[illegible]
Bukowińskie	93 50	94 [illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	8 05	8 [illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	116 —	117
Węgierska poż po 100 złr.	109 50	110
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	143	43 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	158 —	159 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	89 75	290 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	269 —	269 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	937	81
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	—	
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		
Banku austro-węg. po 600 złr.	884	886
Unionbank po 100 złr.	108 75	109 —
Węgierskibank pow. po 140 złr.	184 —	185 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	150 6	151 08
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	62 —	64 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	49 —	140 —
Elżbiety „ „ m. k.	187 —	188 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2345 —	2355
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	63 25	164 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	254 50	255 —
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	159	160 —
Morawsko-Szląska (austrjacka) po 200 złr.	15 —	16
Austr. półn. zach. po 200 zł. m.	61 —	162 —
„ „ B. B. po 200 „	152 50	153 10
Rudolfa po 200 złr. srebr.	151	152 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. a.	15 50	24 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	69 75	270 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	87 25	88 7
Tramway wied. po 170 zł.	218 50	219
Węgierskie-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	125 —	125 50
Węgier. północ. wschod. po 200 złr. srebr.	139 —	140 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	141 25	141 [illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	118 —	118 50
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	100 50	101 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	8[illegible]	—
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	95 50	96
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	99 50	10[illegible] —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	102 —	103 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr. „	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	102 —	102 15
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pret. srebr. w. a.	— —	85 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	— —	87 50
Czesko po 200 złr. 6 pr. m. w. a.	12 —	— —
Elżbiety po 5 pr. m. w. a.	96 75	97 —
„ em. 1868 5 pret.	95 75	96 25
„ em. 1870 5 „	96 —	— —
„ em. 1872 5 „	95 50	— —
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	104 —	104 50
„ „ 5 „ w. a.	100 50	101
„ „ 5 „ srebr.	106 —	106 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. m. w. a.	104 25

Uwiadomienie.

Z dniem 1. stycznia 1880 otworzyłem aptekę w Winnikach, o czem szanowną P. T. publiczność uwiadamiam. 1383 1—3

Leon Łazowski.

Przestroga!

Przestrzegam wszystkich niesumiennych i złośliwych wrogów Stowarzyszenia naszego, którzy w celu zniweczenia pomyślnego rozwoju uczciwie rozpoczętej i dotychczas uczciwie i z niezwykłem poświęceniem się Zarządu wykonywanej pracy stowarzyszonych, fałszywe a oszczercze rozsiewają wieści, że pozwiemy ich przed kratki sądowe tak samo, jak to uczyniliśmy z p. Starke Fryderykiem, który z powodu wykluczenia go z grona naszego za sprzeniewierzenie, opilstwo i rozmyślne działanie na szkodę Stowarzyszenia, cały Zarząd tegoż publicznem oszczerstwem pokrzywdził.

Spółka posługaczy publicznych krajowa.
STOWARZYSZENIE
zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Lwów 8. stycznia 1880. 1398 2—3

Julian Jakubowski,
dyrektor Stow.

Wyroby
salicylowe.

Proszek salicylowy do zębów.
WODA salicylowa do ust, środki najlepsze do utrzymania dziąseł i zębów w stanie zdrowym, nabyć można w aptece pod złotym orłem **J. Nahlika,** przedtem Müllinga **we Lwowie.** 4186 1—9
Cena flakonu 60 ct., proszku 50 ct.

Pas polski
(paschalis)

jest do nabycia w muzeum przemysłowem lwowskim, również jest do widzenia i nabycia cały ubior polski, składający się z kontusza i żupana z starożytnej materji.

Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności sekretarz muzeum. 1347 1 3

NOWY WYNALAZEK

PARFIE IXORA BREONIE
PARFUMERIA IXORA BREONIE

ED. PINAUD

Mydło.....	à l'IXORA
Essencya dla chustek.	à l'IXORA
Woda tualetowa.....	à l'IXORA
Pomada.....	à l'IXORA
Olejek.....	à l'IXORA
Puder ryżowy.....	à l'IXORA
Kosmetyk.....	à l'IXORA

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Złota księga
szlachty polskiej.

Rocznik II. wyszedł z druku, i rozesłany został abonentom.

Otwiera się przedpłata na Rocznik III.

Cena pojedyńczego egzemplarza **10 marek** [6 złr.]. Uprasza się o **jak najwcześniejsze zgłoszenia rodzin** pragnących być pomieszczonemi w III. Roczniku.

Bliższych warunków udziela niżej podpisany wydawca, który także **wyłącznie** przyjmuje przedpłatę.

Teodor Żychliński.
Poznań, św. Marcin, 43.
Dnia 1. grudnia 1879 r. 1339 1—10

Duszność
(Astma).

Szybko i pewnie skutkujący środek przeciw duszności, przez lekarzy doświadczony i jako niezawodny polecony, wysyła za frankowanem nadesłaniem 2 złr. 50 ct. lub 5 mark franco 1387 12—20

A. Krasovecz,
aptekarz w Gleichenberg w Styrji.

1022 1—26

Tord-Boyaux niszczący myszy, szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard st C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts, 17.— We Lwowie wap. F. Mikolascha, we Wiedniu w apt. 16 Operngasse,

We Lwowie w apt. K. Krzyżanowskiego.

Księgarnia
i skład nut muzycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w KRAKOWIE,
wydała:

„Nad Wisłą."

Kadryl osnuty na motywach pieśni polskich przeznaczony na bal w Sukiennicach 1879 roku i ofiarowany prezydentowi miasta Krakowa, dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi, przez **Antoniego Friedricha.**
Wydanie ozdobione widokiem Sukiennic
Cena **80** cnt. 1402 1—3

Z powodu śmierci właściciela jest w miejscu kąpielowem **„KRYNICA"** pierwszorzędny 1403 1—4

Hotel

z całem urządzeniem pod korzystnemi warunkami do sprzedania ewentualnie na nadchodzący sezon do wydzierżawienia. Informacje pisemne lub ustne udzieli Wny Henryk Szwarz Kraków ulica Grodzka 88.

Leopold Warchałowski
budowniczy we Lwowie

upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje do wykonania, wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące jako to: murarskie, ciesielskie, kamieniarskie itp. Oraz wypracowania projektów, planów i kosztorysów — przyjmuje kierownictwo budowy tak w mieście jakoteż i na prowincji. 1389 1—0

Zamówienia przyjmuje w kancelarji pod l. 1. ulica Trybunalska II. piętro lub we własnym domu Zamarstynów pod l. 152.

Jeszcze można nabyć
następujące

książki

po nadzwyczaj zniżonych cenach:

Schmitt Henryk. Panowanie St. Augusta [z rycinami Kossaka i Eja za], cena zł. 1.50, zniż. 40 ct.
Pol W. Obrazy z życia i natury 2 tomy cena zł. 4, zniż 80 ct
Buliński X. Historja kościoła polskiego 8 tomy cena zł. 12. zniż. zł. 6.
Pamiątka dla rodzin polskich 2 tomy z przedmową Kraszewskiego, cena zł. 4, zniż. 80 ct.
Buszczyński. Ameryka i Europa. Studjum hist., cena zł. 5, zniż. 80 ct.
Asnyk [El-y]. Cola Rienzi, dramat z 2 zł. na 80 ct.
Zacharjasiewicz. Marek Poraj, powieść hist. z zł. 2.40 na 40 ct.
Mochnacki. Dzieje powstania r. 1831, 8 tomy z zł. 10, na zł. 2.50.
T. T. Jeż. Powieści, 4 tomy, cena zł. 10, zniż. na 4 zł.
Wiszniewski. Podróż do Włoch, 2 tomy cena zł. 5. zniż. na 2 zł.
Szpaderski X. Homilje 4 tomy, cena zł. 8, zniż. 4 zł.
Chołoniewski X. Pisma 2 tomy z zł. 3.60 zniż. 60 ct.
Mill. O rządzie reprezentacyjnym z zł. 2.40 na 40 ct.
Max-Müller. O umiejętności języka 2 tomy cena zł. 9, zniż. 3 zł.
Rovani. Młodość Cezara. Powieść hist. z zł. 3 zniż, na 1 zł.
Flaubert. Córa Hamilkara. Pow. hist. z zł. 3 na 1 zł.
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklem i liniami z zł. 2.40 na 50 ct.
Hoffman. Chemja, cena zł. 3.50, zniż. 60 ct.
Karpiński. Dzieła 4 tomy zł. 4, zniż 2 złr.
Niemcewicz. Panowanie Zygmunta III. 3 tomy z zł. 4 zniż. na 2 zł.
Dzieduszycki M. Żywot arcyb. Sierakowskiego z zł. 2.40 zniż. na 30 ct.
Krasicki. Pan Podstoli, cena zł. 1.20, zniż 60 ct.
Miaskowski. Poezje z zł. 2 40 na 60 c.
Wierzbicki. Geometrja wykreślna 2 t. z atlasem z zł. 4 zniż. na 1.20.
Matejko. Album ubiorów w Polsce, cena zniż. 7 zł.
Wundt. O duszy ludzkiej i zwierzęcej tomy cena z zł. 9 zniż. zł. 2.50.
Tyndall. Ciepło, Cena zł. 4, zniż. zł. 2.
J. B. Ostrowski. Badania histor.lit. 5 tom. z zł. 10 zniżona na zł. 2.
Moraczewski. Dzieje Polski 9 tomów 22 złr. zniż. 9 złr.
Siemieński. Muzamerit, powieść 2 t. cena 4 złr zniż. zł. 1.50.
Jordan. Położnictwo, 2 tomy zł. 4, zniż. 2.50.
Hetmani polscy, wspaniałe wydanie in folio, portrety Gersona, tekst J. Bartoszewicza 20 zł, zniż. 10 zł.

Adres: 1303 1—6

K. Bartoszewicz,
Kraków, ul. Batorego, l. 63.

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.** aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 1003 1—?
Skład w głównych aptekach.

Mój nader dokładny, bogato ilustrowany

Główny katalog nasion

o **nasionach gospodarskich, ogrodowych, polnych i leśnych, cebulkach kwiatowych** i t. d. wyszedł i będzie na życzenie wysłany bezpłatnie i franco.

Do każdego zamówienia nasion ogrodowych dołacza się bezpłatnie dziełko o uprawie ogrodowej, ozdobione 120 pięknemi rycinami.

Erste ungarische
Garten- und Feldbau-Agentur,
Adolf D. Freund, Saamenhandlung, Budapest [Węgry], Maria-Valeriagasse, Thonethof. 1053 1—15

Wyłączne prawo sprzedaży dla Lwowa
Juljusza Kosaka
imitacji akwarel bohaterów: **Sobieskiego, Poniatowskiego, Czarnieckiego, Kościuszki** w pięknych ramach i za szkłem, sprzedaję po najtańszych cenach za spłatami w miesięcznych ratach.

Ignacy Fried,
1881 1—20 *handel obrazów we Lwowie ul. Halicka l. 13.*

Mapa statystyczna
Galicji i Bukowiny

wydana przez M. Bodyńskiego i J. Michałowskiego, rozporządzeniem wys. Rady szkolnej krajowej z dnia 16. listopada 1879 L. 7061 polecona do użytku szkolnego, jest do nabycia **tylko w biurze Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie** za cenę 7 zł. za jeden egzemplarz składający się z 10 arkuszów. 1898 1—3

Na 1880 r. Na 1880 r.

Najnowsze tańce na fortepian
wydane nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

Ustjanowicz Jan dz. 16. **Górą nasi.** Cztery Mazury 64 cent.
dz. 17. Hafija, Kataryna, Ołenka i Makryna. Cztery kołomyjki 64 ct.
dz. 21 Minia. Polka Mazurka 45 ct.
Tymolski dz. 171. Wiarą a ofiarą. Polonez 45 ct.
dz 172. Hej z góry. Mazury 64 ct.
dz. 173. Haliczanki. Dumka i 4 Kołomyjki 64 ct.
dz. 174. Poczwarka. Polka Mazurka 45 ct.
dz. 175. Z Szykiem. Polka szybka 45 ct.
Romaszkan, Paul de, Hors d'haleine (Bez tchu). Galop 40 ct.

Zmiana lokalu.

Niniejszem uwiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że od lat wielu zaszczytnie znany i na krajowej wystawie rolniczo-przemysłowej z r. 1877 medalem zasługi odznaczony

Skład obuwia
damskiego i męzkiego
pod firmą
Szymon Amałowicz,

znajdujący się dotąd przy ulicy Halickiej l. 21. obok księgarni p. Karola Wilda, **przeniesiony został** do kamienicy **arcybiskupiej w rynku l. 9.** gdzie był dawniej sklep korzenny p. Pawła Gorskiego. Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, zapewniam, że usilnie starać się będę, obuwiem gustownem, foremnie i trwale z najlepszego materjału sporządzonem, a nie następującem w niczem wyrobom zagranicznym, tak co do jakości, jakoteż i ceny, zapewnić sobie i nadal liczny odbiór obuwia mego. **Zamówienia** z prowincji jak i miejscowe przyjmuje w sklepie, **rynek l. 9.** i uskuteczniam szybko oraz po cenach przystępnych.

8777 19—80 Z najgłębszym szacunkiem
S. Amałowicz.

Najlepsza injekcja

przeciw **wywiorowi, wydzielaniu się flegmy** u mężczyzn i kobiet, i **chronicznym katarom pęcherza,** bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera solucja dziegciowa.** Jest ona skuteczniejsza, silniej leczniczo działająca jak Matico, a o 3kroć tańsza od podobnych preparatów. Cena flaszki solucji z dziegciu Bergera wraz z przepisem użycia 60 ct. a. w. Upoważnione składy znajdują się w następujących aptekach: We Lwowie u apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, Blumenfelda i W. Tepy, w Krakowie u W. Redyka. Stockmara i A. Dylskiego, w Brodach u E. Liszki, w Drohobyczu u L. Dobrzyniecskiego, w Nowym Sączu u Jakubowskiego, w Samborze u Aleksiewicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Stanisławowie u Macury, w Suczawie u N. Karczewskiego, w Tarnopolu u Jamrogiewicza, w Tarnowie u A. Tenczyna.

N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy **za zaliczeniem najrychlej.** 8493 1—24

NEUSTEIN'S Verzuckerte
BLUTREINIGUNGS-PILLEN
DER HEIL. ELISABETH

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i nst, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

zatwardzenie 1125 1—12

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmę apteki „zum heiligen Leopold" we Wiedniu, Stadt, i na to czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości li tylko za te się gwarantuje. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych.

Główny skład we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse 6. Skład we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.*

Przeciw

Gośćcowi i reumatyzmowi

na wcieranie, jest wielostronnie doświadczonym środkiem jedynym
c. k. wyłącznie uprz. płynąca roślina sedatywa

„BASSORIN"

wyrabiany przez
Franciszka Wilhelma aptekarza w Neunkirchen,

przez Wys. c. k. władze sanitarne najtroskliwiej badany, a następnie przez Jego ces. Mość Franciszka Józefa I. odznaczony wyłącznym przywilejem.

Środek ten jest preparatem, który użyty do wcierania, działa zbawiennie, uspokajająco, bole kojąco, łagodząco na osłabienie nerwów, cierpienia nerwów, osłabienie organizmu, reumatyczne i nerwowe bole gośćcowe, cierpienia reumatyczne, gościec, reumatyzm, bole w głowie, zawroty, szum w uszach, bole w krzyżach, osłabienie członków, szczególnie przy silnych wytężeniach podczas marszów [dla c. k. wojskowych, leśniczych], kłócie w bokach, cierpienia nerwowe wszelkiego rodzaju, nawet na zastarzały reumatyzm. — Kamionka wraz z lekarskiem objaśnieniem użycia kosztuje **1 złr.** Za stempel i opakowanie 20 ct. 1286 VI 5—16

Także do nabycia, we Lwowie: Jakób Beiser apt., Kalikst Krzyżanowski apt., Zygmunt Rucker apt., Brody: M. S. Franzos kup.; Kraków: Wiktor Redyk apt; Stryj: Juljan Zgórski aptekarz.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1803 4—?

W HOŁEM

poczta **Rawa ruska,** jest **MŁYN** o pięciu kamieniach na rzece zaraz **do wydzierżawienia,** także **dwieście morgów lasu sosnowego** jest tamże do sprzedania. Bliższe u właściciela. 1391 1—12

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST
i PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże
w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
3682 **we Lwowie.** 1—?

Najwyższym obowiązkiem człowieka jest, utrzymanie swego cielesnego i umysłowego zdrowia.

Pomoc dla cierpiących na piersi i wychudnienie.

HOFFA

Piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego

51kroć przez najwyższe strony odszczególnione.

Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

Do c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich europejskich udzielnych książąt pana *Jana Hoffa*, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, *we Wiedniu, fabryka: Grabenhof Nr. 2. skład fabryczny Graben, Brünnerstrasse Nr. 8.*

Najwyższym obowiązkiem człowieka jest, pielęgnowanie swego cielesnego i umysłowego zdrowia. Najlepszymi ku temu środkami są wyroby słodowe c. k. dostawcy nadwornego Jana Hoffa w Berlinie, najpierwszej i najstarszej c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych Jana Hoffa, dostawcy nadwornego prawie wszystkich udzielnych książąt europejskich, we Wiedniu, I. Graben, Bräunerstrasse Nr. 8, albowiem więcej jak pięć tysięcy lekarzy i kilka tysięcy konsumentów stwierdzają dobre skutki lecznicze w swych podziękowaniach. Np.: Pański ekstrakt słodowy z powodu swych błogoczynnych skutków leczniczych bywa na rozmaite choroby częstokroć zalecanym, tak dalece, że życzę sobie użyć takowy dla mojej żony, która długi czas cierpi na ból głowy i w piersiach.

W. Lieóau, Dankerode.

Przestroga! Należy żądać tylko prawdziwych *Jana Hoffa* fabrykatów słodowych, opatrzonych przez c. k. sąd handlowy w Austrji i we Węgrzech, zarejestrowaną marką ochronną [portret wynalazcy]. Wyrobom nieprawdziwym brakują pierwiastki ziół leczniczych i należyty sposób przyrządzania, jaki posiadają *Jana Hoffa* fabrykaty.

Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe opakowane są w niebieski papier.

Niżej 2 zł. nic się nie wysyła.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchalta, F. Jamrogiewicza; w Drohobyczu Ludwik Dobrzyniecki; w Sucatin E. Böhn; w Kołomyi u S. L. Slenich; w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego; w Przemyślu Kozłowski. 1177 1—9

Kurjerek księgarski

Tygodnik powszechny kwartalnie 3 zł.

Księgarnia
F. H. Richtera
we Lwowie plac Marjacki
w hotelu Europejskim

Szczutek pismo satyryczno-polityczne kwartal. zł. 2.50.

otrzymała następujące nowości:

Auczyc, Wł. L. Abecadlnik z historji polskiej, wydanie czwarte z 20 rycinami złr 1 ct. 40; z rycinami kolorowanymi 2 złr.
Daudet, Ernest, Męczennik miłości, powieść, tłumaczona z francuskiego złr. 1 ct. 40.
Encyklopedja powsz. S. Orgelbranda. **Suplement** złr. 1 ct. 70.
Grudziński St. Pod szczęśliwą gwiazdą, pow. obyczajowa zł. 1.25.
Iza. Poezje. złr. 1 ct. 80.
Jeleński Jan. Żydzi, Niemcy i my, wyd. IV., kwart. złr. 1 ct. 70.
Jeziorański Ant Pamiętniki złr. 2.
Kalina Ant. dr. Rozbiór kryt. pieśni: „**Bogarodzica**" złr. 1 ct. 60.
Kowalski. Tomasz. Geometrja praktyczna wiejska dla właścicieli ziemskich i t. d. złr. 2 ct. 60.
Krasiński Zygm. Grób rodziny Reichstalów. Powieść oryginalna 72 c.
Kraszewski J. J. Herod-Baba, opowiadanie dziadka złr 2.
— Ładny chłopiec, powieść współczesna, tom 1 i 2. zł. 3.35.
Książka jubileuszowa dla uczczenia 5-letniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego złr. 5.
Likowski Edw. Ks. Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w 18. i 19 wieku zł. 4 ct. 50
Malczewski. Marja. Powieść ukraińska z 5 drzeworytami kompozycji A. Zaleskiego złr. 6.
Małecki Ant. dr. Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego tom I. i II. złr. 6.
Mestenhauser K. Kontredans i Lansier, opisane przez K. M. nauczyciela tańca ct. 45.
Mieroszewski Sob. hr. O reakcji i socjalizmie złr. 1 ct. 50.
Przyborowski W. Bicz korali, powieść, ct. 85.
Reklam K. dr. Nauka zachowania zdrowia i zdolności do pracy złr. 4 ct. 20.
Spichalski M. o. T. J. Wit i Korynna, powieść z czasów prześladowania kościoła za czasów Dyoklecjana, ct. 72.
Szeliga M. Bez opieki, szkic powieściowy złr. 1 ct. 25.
Ustawa powszechna karna austrjacka, część I O zbrodniach. zł. 1.60.
Vértesi E. Szkoła nędzy, przekład z węgierskiego ct. 90.
Wernicki A. Leonard Chodźko i jego prace, złr. 2.
Zbigniew. Meczkowie. Pani Borejszyna, powieści złr. 2.

Powyższa księgarnia dostarcza wszystkie dzieła przez którąkolwiek księgarnię lub wydawców ogłoszone po cenach katalogowych.

Czytelnia dzieł polskich, francuzkich i niemieckich.

Główna ekspedycja pism perjodycznych.

PIGUŁKI
z
ROŚLINY MATICO
PP. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jedne, etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Belsera.

16letnie
powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**

CEBULKI
na porost włosów na brodzie

są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego

porostu włosów na brodzie

Mnóga liczba mężczyzn wszystkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękność swej brody. Takowy wznieca porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak dalece, że nawet 16letni mężczyzni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.

Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!

Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan poczta nadeszle.

Z poważaniem **K. Linhardt.**
Linz, 25 czerwca 1872.

Cena pakietu 2 zł. 10 ct.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem p. Zyg. Ruckera. 1081 16—24

EAU FIGARO

Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu
Agencja we Wiedniu u p. Józefa Hoerz.
VI. Gumpendorferstrasse 35.

INJECTION BROU

Szprycowane hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jeżyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 3436 41—52

Nr. 9360II/79

Ces. król. uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

DONIESIENIE.

Z dniem 1. lutego 1880 r. wchodzi w życie dla spólnego ruchu handlowego galicyjsko-austrjacko-czeskiego dodatek II. do zeszytu taryfowego I. z dnia 15. marca 1878 r. zawierający nieprzerwane pozycje frachtowe dla ruchu ze stacjami c. k. uprzyw. austr. kolei północno-zachodniej i c. k. uprzyw. kolei łącznej południowo północno-niemieckiej.

Wiedeń, 6. stycznia 1880.

Generalna dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Pietrzela.